

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie ilustrowane”
Rocznik. Półrocz. Kwartał. Miesięc.
W WILNIE 6 — 2 — 2 — 70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ 10 — 5 — 2 — 84
ZAGRANICĄ 14 — 7 — 4 — 1,50
Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze i kwartał III 1909 roku.

KALODONT
Niezbędny krem do zębów
Utrzymuje zęby białe, czyste i zdrowo.
Zadać wszędzie

Sanatorium D-ra Solmana

Warszawa, Aleja Szucha 9.
Specjalność: leczenie chorób chirurgicznych i kobiecych. Pobyt i opatrunki od r. 3 do 8 dziennie. Ambulatorjum od 12-1. 13a

P. Lebedziński

WARSZAWA, 7-3-246
Krak.-Przedm. 59, Nowy-Swiat 46.

W Reichenhall Dr. W. SADOWSKI

Ordynuje 8-4-239a

Organizm, choć się tego nie widzi lub nie chce widzieć.

Gdy jakiś przedmiot ciężki i ciemny rzuca swój cień na równinę, czy można wiedzieć, jak daleko sięgnie jego zimny oddech, jakie światła pogasi, jakie kwiaty zwrzy?

Gdy gdzieś na świecie tryśnie nieprzebrane źródło łez gorzkość, azali można przewidzieć, czy nie zatrąci swym płotem na innym miejscu źródła najśladźniejszych uśmiechów?

Wszystko na tym świecie się łączy, wszystko się wiąże w powikłany łańcuch przyczyn i skutków i bywałych zaślania, utrzymując, że wykreślenie Polski z liczby państw żyjących przyczyniło się poniekąd do nieszczęść Francji w roku 1870-1871, że gdyby Polska wolna była, oddawałaby obecnej cywilizacji Europy niejedną usługę, która przyniosła by korzyść nawet mieszkańcom krajów dalekich?

Jeżeli taki stan rzeczy daje się we znaki całej ludzkości, to co dopiero mówić o wielkim państwie, które psuje nam duszę, rzucając je w piekło nienawiści, które zmusza nas do marnowania sił i zdolności w walkach, mających tylko jeden cel: samo istnienie, — nasze własne, nasze indywidualne istnienie? To państwo kaleczy się własną ręką, i kto wie, czy nie rani się właśnie w miejscu najsłabszym — w sercu. To państwo tworzy na własnej ziemi głębokie źródła różnorodnych złośliwych trucizn.

Cokolwiekby o tym myśleli nasi nieprzyjaciele w Dumie i w biurokracji rosyjskiej, Rosja nie stanie nigdy na czele narodów słowiańskich i nie znajmie miejsca wśród ludów słowiańskich, wolnych i szczęśliwych, dopóki nie wyrzeknie się dążeń do zniszczenia (exterminacji) narodu, który z rozmaitych względów może być nazwany jej starszym bratem.

Tak! zniszczyć! — to właściwe słowo! Z dwóch stron, szanowny panie, — ze strony niemieckiej i rosyjskiej — starają się i wysiłają, aby przy pomocy wszystkich środków przemocy przerobić nas na niemieców i rosyjan. Daremne trudy! Tego nie osiągną nigdy! Uda im się tylko rozszerzyć i utrwalić to morze cierpienia, które od wieków przeszło jest życiem naszym, i zarazem powiększyć te szkody i niebezpieczeństwa, które nasze ogromne, nasze bezmierne nieszczęście przynosi jego własnym sprawcom i tym, którzy, nie biorąc w tym udziału, spoglądają na nie obojętnym okiem.

Albo czy wiesz, szanowny panie, jaka jest nasza nadzieja, nasza prośba, nasza wielka źródła siły? Na imię mu „Czas”, — czas, który, jak rzeka, przynosi i unosi na swoich falach to, co umiera, i to, co się rodzi. Wierzymy, że zabierze zło, a przyniesie dobro. Wierzymy, że przedziej czy później, wybieje gozina, w której ślepi stana się widzący, a głusi słyszący. Ujrzą i usłyszą tę prawdę, że kto wiatr sięje, zbiera burzę, kto zatrąwa poliwietrze, wdycha śmierć. Wówczas przjdzie królestwo sprawiedliwości, bez której niema dobroci, jest tylko nienawiść. Wówczas będziemy mogli kochać tych, którzy sączą obecnie w nasze dusze gorzkie nienawiści. A my nie chcemy nienawidzić, nie chcemy się mścić. Więcej niż inne narody jesteśmy skłonni do zapomnienia złej prze-

szłości, skłonni do przebaczenia krzywd i bólów. Skoro raz odzyskamy wolność myślenia, działania i rozwijania naszej energii w duchu naszej indywidualności narodowej — skoro raz wyjdziemy z mrogloty niedoli, a wstąpimy w szeregi tych, którzy mają prawo do godności ludzkiej, do swobody i szczęścia, gotowi będziemy zapomnieć o przeszłości, gotowi w granicach tego samego cesarstwa, jak w błogosławionym ogrodzie pokoju, żyć, pracować, cierpieć i weselić się ramie przy ramieniu i serce przy sercu wraz z tymi, którzy teraz zniewalają usta nasze do gorzkiej skargi, a serce do gniewu. Ten gniew my nazywamy świętym, ten gniew się on przeciw panowaniu złowrożej niesprawiedliwości i samowoli.

Spelnimy czyn zapomnienia, zgody i życzliwości wzajemnej, gdy nadejdzie dzień sprawiedliwości i prawa. Wtedy dopiero, nie przedtem, i niema takiej siły, która by nas skłoniła mogła do wyrzeczenia się naszej polskości, a dopóki nie stanie się nam sprawiedliwość, znajdą się zawsze serca, umysły i głosy, które starać się będą, choćby za cenę największych poświęceń, aby duszę polską utrwalić, bronić jej, miłować ją i rzucić w jej imieniu oświeceniu światu okrzyk: „Amo — ergo saluti!”

A mając takie uczucia i stosując do nich nasze prace, czyny i drogi działania, czujemy się sługami nie tylko Polski, lecz całej ludzkości, — czujemy się strażnikami nie tylko skarbu naszej ojczyzny, lecz ogromnego, wspólnego wszystkim narodom ideału.

Oto co, jako polka, pragnęłam powiedzieć szlachetnemu i wielkoduszemu francuzowi, którego serce i talent nienawidzi, w darze swojej ojczyźnie kilka słów pięknych i sprawiedliwych. Bodaż te słowa, które jednocześnie są dobrym i pięknym ożymem, przyniosły panu i pańskim pracom szczęście i błogosławieństwo. Tego nie tylko ja osobiste żyję panu z całej duszy, lecz wszyscy moi rodacy, którzy wiedzą o pańskim wystąpieniu.

Gdyby szanowny pan chciał w jakim dzienniku francuskim list ten lub jaki urywec z niego ogłosić, upoważnim pana do tego bezwzględnie, prosząc zarazem o poprawienie niezręczności stylowych. Nie uniknęłam ich może, pisząc w języku, który znam i kocham naprawdę od dzieciństwa, ale w którym dla użytku dziennikarskiego nie posiadam dość wprawy.

Racz Pan przyjąć wyrazy wysokiego poważania i pozdrowienia serdecznego.

Eliza Orzeszkowa.

Z POWODU RUSINICZY.

Obiegają pogłoski, że z dniem uroczystego obchodu 200-lecia bitwy Poltawskiej mają być połączone pewne ulgi i ułatwienia.

W różnych wydziałach i ministerjach — jak donosi prasa rosyjska — zbierane są obecnie odpowiednie wskazania.

Sprawy galicyjskie.

(Od własnego koresp. „Kur. Litewskiego”).

Łódź, d. 22 czerwca.

Po raz ostatni znalazła się sprawa Sycylijskiej w sądzie. Rozpatrywał ją najwyższy trybunał kasacyjny w Wiedniu i — potwierdził wyrok lwowskiemu trybunał przysięgłych. Tym razem rusini utrzymują, że nie mogą, że sąd nad Sycyliąskim był prowadzony przez polaków pod katem nienawiści politycznej. W Wiedniu sprawy nie rozstrzygali ludzie, których rozamiętniały walki narodowościowe Galicji wschodniej. Rozprawie przewodniczył radca dworu, Buczański — rusin; a 8-u członków senatu, trzech było rusinów, a tylko dwaj polacy. Nie ulega więc wątpliwości, że wyrok zapadł taki, jaki zapasie musiał wedle ustaw.

Pozatem wszyscy bez wyjątku, a najlepiej sami rusini wiedzą, że kara śmierci nad Sycylijskim wykonana nie będzie, że nastąpi ułaskawienie, które zaważać należy przedewszystkiem staraniom polaków. Ogół nasz bowiem ze wszystkich sił pragnie uniknąć widma szubienicy w stosunkach dwu bratnich narodów.

Ale, niestety, to właśnie rusinom jest nie na rękę. W agitacji swej zatrucili oni tak dalece poczucie sumiennosci, tak się wdrożyli do nieprzebrania w środkach, iż poszukując nowych przeciw „polskim rządów” argumentów, nie odrzucili by nawet stryczki dla swego bohatera. I właśnie, aby móż dużej stryczki tym operować, wodził sprawę po wszystkich instancjach, byle odwiec chwilę ogłoszenia łaski. Bo ostatecznie nikt, przy zdrowych zmysłach będący, nie mógł wątpić ani na chwilę, że sądowe uniewinnienie Sycylijskiego jest absolutną niemożliwością. Morderstwo stwierdzone, jego sprawca do winy się przyznał; kodeks karny austriacki ma na to jedną tylko odpowiedź.

Wolno rusinom mówić o surowości wyroku, o drakońskich paragrafach karnych, o potworności kary śmierci, ale nie wolno przypisywać skazania zabójcy polakom politycznym sędziów polaków. A jednak tak czynili i czynią dotąd. Wnawiają bezkrytycznym masom, że „polacy chcą, by Sycyliński zawisł na szubienicy”.

Rozpisuję się o tem, bo fakt sam jest wysoce dla stosunków tutejszych charakterystyczny. Ilustruje on doskonale system przeciwników naszych i wskazuje, do jakich fałszów muszą się oni uciekać, by móż nas obwiniać.

Pochodzi to stąd, że wszystkie energja, służąca do odrodzenia dwudziesto-miljonowego narodu, skupiła się na małym terytorjum pogranicza etnograficznego. Dla wyczerpania tej energii, miejscowe, faktyczne stosunki nie wystarczają. Trzeba krzywd bodaj w fantazji wyolbrzymić i walczyć często z prześladowaniem urojenem.

Celem rusinów jest uczynić z Galicji wschodniej swą metropolię. Tu tylko zdobyć pragną zupełną wyłączność, podnieść kulturę narodową, zakreślić jej odrębność. Zapominają wszakże, iż metropolją narodu nie może być prowincja, o ludności mieszanej, że zakładając ją trzeba tam, gdzie siły czerpać można z jednolitości mas ludowych.

Niesłusznie zresztą przypisują rusini swe względne w Galicji uposzczenie walkom narodowościowym. Przyczyną bowiem są przedewszystkiem natury społecznej. Formy przestarzałe narodziły się z nimi uposzczenia chłopstwa polskiego, którego interesy są dotąd w sejmie krajowym reprezentowane słabo.

W tym kierunku zapowiedziana reforma wyborcza, wprowadzi niejedną zmianę, a w pierwszym rzędzie zyskać na niej muszą rusini. Na to jednak, by z zysku tego umieć właściwie korzystać, należało i należy prowadzić spokojną kulturalną pracę, lud oświecać, a nie bałamucić.

czego dalszą naukę i swobodny wybór zawodu.

Gdy mowa o szkolnictwie, warto zanotować tu fakt bardzo radosny. Oto, jak wiadomo, poeta niemiecki dr. Rosegger rzucił hasło zbierania pieniędzy na szkoły kresowe. Artykuł, pomieszczony w „N. Wien. Tagbl.” nosił tytuł „3 tysiące koron równe 2 milionom”. Autor żądał, by 2,000 ludzi zobowiązało się złożyć w ciągu kilku lat po 2,000 koron, a zbierze się potrzebny kapitał. I oto zarówno po stronie polskiej, jak niemieckiej rozpoczęła się konkurencja ofiarności. U niemieców popłynęły składki i zobowiązania przedewszystkiem ze strony większych kapitalistów; do dziś zebrano coś ponad ćwierć miliona koron. U nas ze składkami podeszły przede wszystkim warstwy średnie. I oto ofiarność naszego społeczeństwa, dzieńśięćroć biedniejszego, niż niemieckie, zdystansowała odrazu ofiarność niemiecką. Suma składek dobiega już pół miliona.

J. S.

WALKA Z PIJANSTWEM.

Pierwszy wszechrosyjski zjazd do spraw walki z pijanstwem, zwany został przez komisję do spraw alkoholizmu przyros. T-stwie ochrony zdrowia ludu.

Zjazd odbył się w ciągu ferii świątecznych na Boże Narodzenie, od dn. 23 grudnia 1909 r., do dn. 6 stycznia 1910 r., w Petersburgu. Blizszych szczegółów zasięgnąć można w komisacie organizacyjnym w Petersburgu, ul. Mojska № 85.

W imię prawdy i słuszości.

Skwapliwie śledząc wszelką myśl, mającą na celu „sposoby ożywienia działalności naszych Kolek rolniczych”, przeczytałem i artykuł inspektora galicyjskich Kolek rolniczych, p. Z. Ludkiewicza, w № 124 „Kurjera Litewskiego” i — zostałem nim rzetelnie zdumiony. Czytałem tam bowiem przedewszystkiem, że p. Z. L., po kilkutygodniowym pobycie na Litwie i zasięgnięciu wiadomości u źródła, t. j. w Kółkach rolniczych kraju naszego, zawiadził się najokropniej. Oczywiście — zawód ten wypadł na niekorzyść organizacji i rozwoju tych Kolek, oraz zasadniczego rozumienia ich zadań.

A dalej idzie cały szereg zarzutów, z jednej strony, skierowanych przeciw mnie, jako organizatorowi dotychczas powstałych Kolek rolniczych w gubernji wileńskiej i dalszemu ich instruktorowi, a z drugiej — przeciw przewodniczącym tych Kolek.

Przedewszystkiem zaznaczyć tu muszę, że od początku, a więc od lat już trzech wszystko, co dotyczy Kolek gub. wileńskiej, przechodziło i przechodzi przez moje ręce, ja zaś nie nie wiem o tem „zasięgnięciu wiadomości u źródła” przez p. Z. L., skutkiem czego to „zasięgnięcie” było jakieś conajmniej... dość oryginalne. Zresztą cała argumentacja p. Z. L. w długim, kilkusetwierszowym artykule, jest tego rodzaju, że nasuwa myśl niebezpieczną, że na stronie krytyka ze sprawami naszymi, ze sprawami Litwy i Białejrusi, a tem oślabia to „dosyć wielostronne doświadczenie”, które p. Z. L. sam sobie przyznaje.

Zdawałoby się, że chcąc gruntownie o czemś mówić, a tem bardziej jeszcze pisać, należałoby przede wszystkim posiadać dostateczne wiadomości o stanie aktualnym danej sprawy. P. Z. L. robi inaczej: mówi o Kółkach rolniczych Litwy i najcięższy robi im zarzut z tego, że nie poszły, niby za drogowskazem, za drogami już wytyczonymi przez Kółka rolnicze galicyjskie, poznańskie i w Królestwie Polskiem. A dalej już dokoła tego błędnego zapomnienia, że Litwa jest o całe niebo różna od swych doświadczeń przodowniczek, p. Z. L. wypoziada mnóstwo rad, które my tu na miejscu już dawno przetrawiliśmy, i mnóstwo projektów, które u

W sprawie Chełmskiej.

(List Elizy Orzeszkowej).

W tygodniku „L'Opinion” ukazał się przed niedawnym czasem artykuł publicysty francuskiego, Piotra Rochewre'a, poświęcony sprawie chełmskiej. Wywołał on ze strony Elizy Orzeszkowej odpowiedź, która w formie listu otwartego, zamieścił dziennik paryski.

List ten w przekładzie brzmi, jak następuje:

Szanowny Panie!

Śpieszę z przesłaniem szanownemu panu najserdeczniejszego podziękowania za list uprzejmy i wyrazy najgorętszej wdzięczności za artykuł w sprawach mojej ojczyzny, ogłoszony w № 23 tygodnika „L'Opinion”.

Tylko dusze szlachetne mogą brać udział w cierpieniach obcego i prawie nieznanego narodu; staje tedy w pierwszym szeregu moich radości, którzy piśmem lub myślą najgłębszą wyraża wdzięczność dla wzniosłej duszy człowieka, który napisał artykuł p. t. „O projekcie rozbioru Polski pod berłem rosyjskiem”. Tylko umysły wyższe, o szerokim na świat poglądzie, mogą zrozumieć solidarność doli i niedoli, łączącą w jedną całość wszystkie narody ludzkości i z takim umyłem pragnę wejść w porozumienie, wypowiadając mu w kilku krótkich słowach niektóre ze swoich poglądów.

Nie będę pana nużyła opowiadaniem o naszych nieszczęściach i cierpieniach. Nie mam odwagi za-

smuć pana żalobnym obrazem narodu, liczącego 20 milionów dusz, a walczącego od wieku przeszło ze śmiercią przedwcześnie, która zadać mu pragnie przemoc fizyczną. Daleka będąc od rozczarowania szczegółów, nużących słuchacza, daleka od skarg, upokarzających dla tego, który się skarży, pragnę w tej chwili wnieść się ponad interesy narodowe, aby stanąć na szczytach idei ogólnoludzkiej i tę ideę w kilku wyrazach przedstawić.

Ludzkość jest ciałem, którego członkami są poszczególne narody. Dopóki ludzie nie zmieniają się w jakiś inny rodzaj istot, nie przestana też istnieć narody, choćby to się miało nie podobać krańcowym kosmopolitom. A dopóki one istnieją, cierpienia i rany, zadane jednemu z nich, będą wszystkim innym wyrazdząły ból i szkody. Tego się nie widzi, ale to nurtuje pod ziemią, to wibruje w powietrzu, niewidzialnie wprawdzie i nieuchwytnie, ale nie mniej pewne, jak pewnem jest, że organizm, którego jeden członek jest chory, zupełnie zdrowym być nie może, jak pewnem jest, że idealnie zdrowa nie może być głowa tam, gdzie jedna z nóg jest sparaliżowana, gdzie jeden palec jest raną krwawymi pokryty. Polska — ujemiona, Szanowny Panie, to jeden sparaliżowany członek w organizmie ludzkości, pozbawiony możności służenia jej według swego przeznaczenia i swoich własnych środków. Polska ujemiona, to na ciele ludzkości rana krwawiąca, która tamuje prawidłowe fun-

nas na Litwie, dawno już (dawność to zresztą względna) zostały urzeczywistnione.

Jest doskonałe przysłowie: „nie należy dobijać się do drzewi już owarłych”. Kto robi inaczej, ten sam się ośmiesza i wszczyna niepokój i hałas o — jedno nic. Zaczynają powstawać całe szeregi faktów, które w krytyce p. Z. L. grają rolę jego projektów i rad. Wiele w zasadzie już zatwierdzone przez nasze Towarzystwo Rolnicze „Zarząd Kółek rolniczych”, więc „Biuro Kółek rolniczych”, istniejące już od r. 1908. (Wilno, ul. Ostrobramska Nr 17); więc kilkanaście dobrze i prawidłowo funkcjonujących sklepów spółkowych przy Kółkach; więc szereg pogadanek i referatów, polećka doświadczalne i zwiędzenie gospodarstw wybitniejszych; więc rozstrzygnięcie do wszystkich Kółek przez Biuro schematów, druków, blankietów na podanie do władz i wszelkich innych materiałów, w celu już nie tylko zachęcenia, lecz i ułatwienia poszczególnym Kółkom wszelkich obowiązków przepisów przy zaprojektowanym rozszerzeniu działalności Kółek, więc wiele i wiele innych jeszcze faktów i czynów.

Wszystko to są rzeczy zrobione lub nam tu, na Litwie, aż nazbyt dobrze znane. Odsyłam p. Z. L. do „Sprawozdania Kółek rolniczych g. wileńskiej”, (drugi rok sprawozdawczy), które ukazało się z druku za dni kilka, a tam znajdzie bliższe dane i wskazówki, zgrupowane przeze mnie w jedną całość, na podstawie obowiązujących przepisów i rocznych, przesyłanych przez pojedyncze Kółka na ręce p. gubernatora.

Natomiast nie znajduje tam p. Z. L. ani śladu chęci wykazania przesadnej pomysłowości w rozwoju Kółek, z czego nie wahał się przecież ukuć przeciw kierownikom Kółek i mnie tak bolesnego i z gruntu fałszywego zarzutu o *manewer polityczny*.

Nie, panie Z. L., my od początku nie bawiliśmy się w optymizm i dziś nie ulegamy pesymizmowi, zaś zgoda niedolnym się czujemy do takiego rodzaju *manewerów politycznych* w stosunku do współrodaków, o międze z nami i od wieków zamieszkałych, a całą siecią wspólnych celów z nami związanych. Litwa to nie Galicja: to, co tam raczy pan nazywać „manewrem politycznym” u nas musiałoby być zgoda i szlachetnie nazwane.

A skutkiem tego — wyznać to muszę — artykuł p. Z. L. nie powiększył tak chętnie u nas czytanych i właściwie cenionych prac, rzeczowo traktujących o rozwoju Kółek rolniczych i wnoszących coraz to nowe rady i praktyczne wskazówki do specjalnego wydawnictwa p. n. „Przewodnik dla Kółek rolniczych w Królestwie Polskim”. Prace bo takich autorów, jak: A. Piątkowski, J. Kaweckie, L. Hempel, A. Wieniawski, St. Lesniewski, Cz. Karpiński, W. Bzowski, St. Brzostko i t. p. — zrodziłyby ukończenie Kółek, jako potężnej dźwigni dla podniesienia dobrobytu i kultury śród ludu, zaś artykuł p. Z. L. został podyktowany przez zamiary, nie z powyższym wspólnego nie mające.

Pozatem czytam w artykule p. Z. L. kilka projektów, już niewątpliwie jego własnych, ale też i absolutnie niewykonalnych i bezcelowych przy naszych warunkach. Nie należy bowiem ani na chwilę zapominać, że my tu na Litwie nie mamy ani Wydziału Krajowego, ani Sejmu ani autonomii galicyjskiej, o czym zapomniał p. Z. L. Wszakże tedy nadzieje na subsydia rządowe są co najmniej nikłe i zawodne, wiara w łatwą ziszczalność wszelkich organizacji społecznych i kooperatyw — bezpodstawa, gdyż wiemy o całym mnóstwie podań i spraw, przez lata długie daramie oczekujących zatwierdzenia i legalizacji, o ile nie pochodzą od rządu, lub żyjących reakcyjnych, lecz z inicjatywy prywatnej, zwłaszcza zaś inoplenięców i inowierców.

Radbym też bardzo zasięgnąć światłej rady p. Inspektora galicyjskiego, gdzie wynalazł na Litwie tak doskonały teren dla zakładania Kółek rolniczych i podsyłania ich rozwoju, aby zdobył w krótkim czasie pod tym względem nie tylko zrównać się z Galicją, lecz i przeszcignąć ją? Albo mi więc p. L. da na to, w imię *prawdy i słusności*, odpowiedź wyczerpującą, albo też — w przeciwnym razie — będzie mi przysługiwać prawo przypisania jemu to właśnie przesadnego optymizmu, który już z całą słusnością można by nazwać jakimś „manewrem”, dla mnie jednak i bez wartości i bez celu.

Czy podobna bowiem, poważnie rzecz biorąc, przypuszczać, że Litwa, bez poparcia i poważnej subwencji rządowej, bez fachowo uzdolnionych wędrownych nauczycieli rolnictwa, bez całej armii oddanych sprawie Kółek nauczycieli szkół ludowych, zdoła przeszcignąć Kółka rolnicze wielkopolskie i galicyjskie, które liczą 30 lat owocnej i usilnej pracy, stężonych już pod ręką takich działaczy społecznych, jak Jackowski, Wawrzyński, Chłapowski i wielu innych?

Nie można. To tylko frazes. Natomiast przychodzi mi tu myśleć. Do tego, aby coraz szersze kółka ludności nabierały przekonania, że organizacje, w kraju naszym już podjęte, mają jedynie korzyść tej ludności na celu, a mianowicie:

podniesienie poziomu umysłowego włościan i wzmocnienie ich dobrobytu ekonomicznego, pożądanym jest bardzo, aby nie było niedostatek, uprawiających krytykę dla samej krytyki, lub dla celów całkiem ubocznych, aby nie było tem samem sprawców bezcelowego zamętu w poljach ogółu, który stale i we wszystkich, powinien się skupiać dla pracy codziennej, rzeczywistej — a nie fantazyjnej.

Hieronim Zawisza-Czarny,
Instruktor Kółek rolniczych
w gub. wileńskiej.

Z prasy polskiej.

My a neoslawizm.

Zapowiedziana przez pożą Kramarza wycieczka czechów do Królestwa, zmusiła znowu prasę polską do żywszego omawiania akcji neoslawiańskiej. W pojawiających się na ten temat artykułach, dostrzegamy przedewszystkiem zamiar ścisłego określenia naszego do akcji tej stosunku.

Pelen uznania jest dla p. Kramarza „Dzień” warszawski, który — między innymi — pisze: „Należy zaiste energję jego podziwiać. Projekt wycieczki zbiorowej czechów do Polski, rodzi się właśnie w chwili, gdy polityka realna w austriackim parlamencie pchnęła p. Głębickiego i jego Koło Polskie na tory rozbieżne z polityką ogółu słowian Habsburskich.

Powiem więcej: geneza tego aktu politycznego tkwi właśnie w tej dysharmonii. Jako działacz społeczny, Kramarz odczuwa nastroje. Nie zraża go ten lub ów krok politycznej kierownictwa reprezentacji narodowej; on woli głębiej sięgać, dalej widzieć. Woli budować na uczuciach mas, na narodzie. Woli odpowiadać naszym posiom w Wiedniu ustami ludności polskiej. I gra bodaj na pewniaka.

Bo bezwzględnie, nie przesadzając słusności czy też konieczności taktyki, jaką wiedeńskie Koło Polskie ostatnio zastosowało, cały nasz naród odczuł boleśnie ten sojusz polsko-niemiecki, przeciw słowiańskiej gromadzie. Wolelibyśmy stanowić wszyscy, by było akurat inaczej.”

„Dzień” jednak wystrzega się optymizmu. „Jeśli kiedyś — czytamy w końcu artykułu — zgermanizowana duchowo burokracja rosyjska, a z nią i ta wielka, olbrzymia część społeczności rosyjskiej, której wykwitem jest właśnie ta burokracja, zdolają prawdę pojąć i odczuć, wówczas neoslawizm zrzuci z siebie echy ułudy i przyoblecze się w kształty widomej dźwigni, wielomilionowych krajów, dziś zagrożonych przez wyszukującą, rasowo nienawistną falę germanizacyjnego naporu.

„Ale kiedy to nastąpi? Czy i komu przedtem rdać o czy wyję? Czy zaufani w sobie dzisiejsi ich w Słowiańszczyźnie przyjaciele sami ostatec się im potrafią? Czy jednym słowem nie nastąpi to zapóźno?”

„Na tematy słowiańskie” pojawił się też w „Kurjerze Warszawskim” ciekawy artykuł znanego publicysty p. L. Włodki.

W końcowym ustępie autor rozprawia się z zarzutami, podnoszonymi przeciw udziałowi polaków w ruchu neoslawiańskim.

„Czy istotnie — pyta autor — zagraża nam z tego powodu, rozpłynięcie się” w morzu słowiańskim? Ci, co tak wierzą, nie tylko zaś w celach stronnictw mówią, małe mają zaufanie do naszego patriotyzmu, powiedzmy prościej, użyjmy formy bierniej, do naszego elementarnego przywiązania do dóbr narodowych. A przecież tego właśnie przywiązania złożyliśmy i składamy dowody, przetrwawszy ciosy tak ciężkie, że bodaj powtórzyć się nie mogą i trwając (Poznańskie) w najcięższych warunkach walki narodowej. Można być skłonym czasem do zarzucania nam braku patriotyzmu czynnego; siły stwierdzonej oporu narodowego nie może odmówić nam nikt.

Przy tej sposobności rozprawia się wiele o godności narodowej. Z powodu, że polacy na różnych konferencjach muszą zasiadać z zaciętymi, głośnymi wrogami polskości, twórcami lub konspiratorami takich burzących projektów, — jak wyłącznie ziemi Chełmskiej. Niewątpliwie byłoby rzeczą pożądaną, by ruch neoslawiański został oczyszczony z żywiołów niepożądanych, niewątpliwie uczestnicy polscy dążyć będą do tego oczyszczenia, ale będzie to możliwe jedynie przy ich udziale, a nie, jeśli dając się, stać będziemy na uboczu. A zachowanie godności narodowej jest rzeczą tak samych uczestników, nie społeczeństwa, które bynajmniej nie ze swej godności nie traci, jeśli — równe z równymi — w paktach słowiańskich uczestniczy.

Drugi szczegół — za udziałem naszym przemawiający. Zastanawiamy się, czy istotnie jesteśmy tak silni, abyśmy mogli gardzić sprzymierzeńcami, chociażby dziś niechętnymi, platonicznie, ale których liczbę współdziałaniem naszym kiedyś powiększyć będziemy mogli, a warunków wytworzą dla nich możność czynnej pomocy? Czy istotnie wolno nam lekceważyć sposobność poparcia naszych interesów, chociażby pomocą najdrobniejszą, chociażby nie odpowiadającą naszym zawsze wygóro-

wanym oczekiwaniom? Trudno na te pytania odpowiedzieć z mocą; tak, jesteśmy dość silni, nie tylko by stać o własnych siłach, ale nawet, by iść przeciw wszystkim. Tak lekko myślnie odpowiedzieć nikt chyba dać nie może. A równie trudno chyba dowiedzieć, jakie szkody przyniosło, lub przyniesie może nasze uczestnictwo w ruchu słowiańskim.

Zatem — żadnych szkód, to pewna i najważniejsza. Korzyści — może. Ale na te korzyści czekać, korzyści te wypracować trzeba.

„Pewien dyplomata niemiecki charakteryzował polaków, jako dziwnych ludzi, którzy dziś płonęć zasadzą, jutro chcą z drzewa owoce spożywać, rano sięją, wieczorem do żniwa przystępują. I zniechęcają się, jeżeli te pragnienia pozostaną niespełnione. W tej gorzkiej ironji jest przecież część smutnej prawdy. Czekajmy więc cierpliwie owoców rozpoczętej polityki.”

Z chwili.

— Sprawa przyjmowania żydów do wyższych zakładów naukowych, winna być rozstrzygnięta w Radzie ministrów dn. 15 czerwca.

Gaz. „Russkija Wiedomości” pisze, że zostanie ona rozstrzygnięta w duchu pomysłowym dla żydów, gdyż Rada ministrów ma założyć przyjmowanie żydów w stosunku procentowym do ilości wstępujących studentów, nie zaś ilości całej, już zalazonej do danego zakładu naukowego.

— Główny zarząd więzień w państwie wyjaśnia, że rozwój epidemicznego tyfusu w więzieniach nastąpił skutkiem ich przepełnienia i absolutnej niemożności izolowania chorych na czerpienia zakaźnego od pozostałych więźniów.

Zapadania na tyfus zdarzały się i przedtem, lecz sporadycznie; dopiero w ostatnim półroczu wystąpiły na widownię cechy zadyndowanej epidemii.

Gdy w r. 1906 populacja więzień wynosiła 96,000 osób, obecnie ilość ta wzrosła do 181,000.

Główny zarząd więzień zarządził wszystkie środki, aby zniwelować zaradzić: więcej są budowane baraki, wznoszą się przybudówki, urządzają się kamory dezynfekcyjne.

Procentowo ilość chorych na tyfus nie jest zbyt znaczna, a śmiertelność nie przekracza 8 proc., jak donosi „Biuro Informacyjne”.

— W Radzie ministrów jest obecnie rozpatrywana sprawa zasadniczego znaczenia. Chodzi o to, że minister dróg i komunikacji zamierza dostawę 5 tys. sztuk potrzebnych bandażi kolejowych powierzyć firmie zagranicznej z uwagi, że ta jakoby podaje cenę z dostawą na miejsce o 40 kop. na pudło niższą, niżli fabryki rosyjskie.

Sprawa się opiera o ministra finansów, który może się zgodzić lub nie na uwolnienie obywateli od względnie wysokiego cła.

Kwestja tedy przedstawia się dość niewyraźnie. Z jednej strony ważną jest ta walka z podwyższeniem cen przez fabryki krajowe, z drugiej zaś — chodzi o popieranie przemysłu krajowego, co nawet wyraźnie nakazuje ukas Najwyższy.

— W tych dniach została ukończona rewizja petersburskiego uniwersytetu, dokonywana z rozporządzenia ministra oświaty przez kuratora petersburskiego okręgu naukowego hr. Musin-Puszkina i dyrektora jego kancelarii Protasewicza.

Rewizja ograniczyła się jedynie do finansowej i gospodarczej działalności uniwersytetu. Nie wykryto żadnych braków. Rezultaty rewizji obecnie są porządkowane i zostaną następnie złożone ministrowi oświaty Szwarcowi.

— Znacniejsi fabrykanci wyrobów tytoniowych z południowej Rosji zwrócili się telegraficznie z prośbą do prezesa Rady ministrów Stolypina i ministra skarbu Kowcewa, aby wstrzymać jeszcze zastosowanie w praktyce uchwalonego przez Dumę Państwową projektu podniesienia opłat akcyzowych od tytoniu.

Reforma ta, zdaniem potentów, mogłaby zaszkodzić interesom wielu fabryk a nawet zmusić do zawieszenia pracy.

— Marki jubileuszowe zamierza wydać w r. 1903, jako w trzecieście rocznicę panowania dynastji Romanowów, główny zarząd poczt i telegrafów. Na markach tych mają być podobizny Najjaśniejszego Pana i poprzedników Jego: cara Michała Fiodorowicza, Aleksandra Michajłowicza, Piotra Wielkiego, Katarzyny I, Katarzyny II, Pawła I, Aleksandra II i Aleksandra III.

Wymiar marek jubileuszowych mają być znacznie większe, niż obecnie. Zamówienia u artystów malarzy już zostały poczynione.

— Jak widać z danych urzędowych, zgromadzonych święto przez władze administracyjne, na Wołyniu znajduje się około 337,000, w tej liczbie dla braku szkół — 234,000 analfabetów.

— Dla sprawdzenia na miejscu postępu robót komisji urzędów rolnych wyjechał dyrektor departamentu dóbr państwowych, ochmistrz Rittich i tajn. r. Kukol-Jasnopolski.

W tym celu główny Zarząd rolnictwa i urzędów rolnych komendował urzędników do specjalnych zleceń, rad. st. Znosko-Borowskiego i Afanasienkę.

— Pisma rosyjskie przyniosą bliższe szczegóły okropnej katastrofy pod Moskwą, której ofiarą padł znany milioner Wietozyn wraz ze swym sołtrem Retzem.

Są pewne wskazania na to, że w czasie próby coś się zepsuło w samochodzie i jadący nie zdolał go skierować na most, ani też powstrzymać w biegu. Samochód rozbił się o poręcz mostu i spadł z znacznej wysokości do rzeki. Obu podróżnych wydobyto z wody już martwych.

Zmarły Wietozyn liczył zaledwie lat 27 wieku i był ożeniony z k. Golejow

Prasa rosyjska.

Polonofobstwo i polonofilstwo.

Gaz. „Riecz” w ostatnim numerze zastanawia się nad nowym zwrotem w stosunkach polsko-rosyjskich ostatnich kilku lat.

Do czasu wstrząszeń, zdaniem „Rieczy”, kwestja polska była rozpatrywana przez polaków jedynie pod postacią biegunowo-przeciwnych objawów: polonofilstwa i polonofobstwa. A skutkiem tego społeczeństwo rosyjskie było dzielone na dwie części: przyjaciół polaków i ich wrogów. Poza tem ogół polski mało wiedział o stosunkach wewnętrznych w społeczeństwie rosyjskim.

Wiem mianem „wrogów” chrzczone nie tylko rosyj, co w rzeczy samej zdradzały wyraźnie swą niechęć ku polakom, lecz i tych wszystkich co stając na stanowisku pewnych wierzeń społeczno-politycznych, podawali krytykę, między innymi, i stosunki śród polaków, podkreślając ich braki i strony ujemne. I odwrotnie — przyjaciółmi nazywano tych, co we wszystkim stawiali na punkcie widzenia polskiego i na wszystko patrzyli oczyma większości polskiej.

Obecnie jednak zaszły zmiany zasadnicze. Przesztano przeceniać owo bezwartościowe polonofilstwo i zepchnięto je na poziom czynnika równego słowiańskiemu, zapominając, że można tylko oddziaływać na wyrobienie się opinii w społeczeństwie rosyjskim. Zrozumiano, że zarówno polonofilstwo, jak i polonofobstwo są wytworem tej, lub innej stronnictwa, a to ostatnie — skutkiem bezpośrednim przesadnego szowinizmu narodowościowego u rosyj.

Nie sposób bowiem ani kochać ani też nienawidzić jakiegos narodu w całej jego masie, jeśli zaś objawy takie istnieją, to są one bezpośrednim skutkiem zwyrodniałego egoizmu narodowego z jednej lub z drugiej strony. A skutki stąd rodzą się zaiste okropne.

Okazuje się, na przykład, że dla polonofobów potrzebnym jest taki układ państwowy, który *eo ipso* musi pozbawić polaków spokoju i szczęścia, słońca i prawdy” — pisze gazeta.

Z drugiej strony i polonofilstwo jest również szkodliwem. Zrodzone na gruncie słowiańskości lub powstałe bezpośrednio przy bliższych stosunkach z polakami, doprowadza na przykład do sojuszu z takimi tłumnikami świata i apostołami kanibalizmu, jak „Warszawski Dniownik”.

Dla polaków tedy — zdaniem „Rieczy” — najważniejszem jest poznanie zasadniczego stosunku rosyj do siebie. Lepszym więc jest sojusz z rosyjaninem, który w imię swoich osobistych interesów rosyjskich i ogólnych ludzkich świadomie walczy z pożądaniami polaków, lecz wyznaje pewne zasady, które mogą mu nakazać w danym razie i obronę interesów li tylko polskich, niżli z polonofilem, ślepym i bezmyślnym chwalcą. Zasady obowiązują, nie zaś uczucia.

Ważnem jest tedy gruntowne poznanie zasad społeczeństwa (oczywiście — chyba tylko kulturalnego *przyp. red.*) nie zaś pozyskiwanie polonofiliów.

I wreszcie kończy swą analizę „Riecz” w sposób następujący: „Nam się zdaje, że w tym zwrocie polskiej myśli społecznej wystąpiło na widownię coś bardzo ważnego: przeszłość przeżyta pogłębiła świadomość społeczeństwa polskiego, uzbudziła je w subtelniejszą i bliższą znajomość ze społeczeństwem rosyjskiem, nakreśliła bardziej realne drogi zbliżenia — i to właśnie jest najważniejsze.

Polska więc myśl społeczna wstąpiła w nową fazę rozwoju. Sprawa polska stała się przez to więcej złożoną, sprawą społeczno-politycznego rozwoju Rosji i jej wewnętrznego odrodzenia.”

Kronika Wileńska.

— Kalendarycz. Dziś, we czwartek, 66w. Marka i Marcelina W. M., jutro — 66w. Gerwazego i Protazego M. M. i Juljanny P.

— Kronika kościelna. D. 19 b. m. to jest w piątek, w kościele św. Piotra i Pawła przed ołtarzem Pana Jezusa Antokolskiego odbędzie się z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu o g. 7 rano prymaria z odpiewaniem supliki, a o g. 10 wotywa z odmówieniem litanji do Serca Pana Jezusa.

W kościele św. Rafała (po-Pijarskim) przed ołtarzem Pana Jezusa Świątynskiego odprawiano z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu o g. 7 rano prymaria z odpiewaniem supliki i odmówieniem litanji do Serca Pana Jezusa. Wieczorem o g. 5 przed tymże ołtarzem uroczysto odmówiono z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu o g. 7 rano prymaria z odpiewaniem supliki, a o g. 10 wotywa z odmówieniem litanji do Serca Pana Jezusa.

W kościele św. Franciszka (po-Bernardyńskim) o g. 9 rano odbędzie się uroczysta wotywa z udzieleniem pomocy św. obecnym wiernym pacyfikatu relikwiarzem.

— Przejazd b. ministra. W tych dniach w okolicach Wilna bawił b. minister spraw wewnętrznych ks. Świątłowski-Mirski, któremu w Landwarowie zgotowano uroczyste przyjęcie.

— Z teatru. Państwo Szczurkiewiczowie, którzy wczoraj wyjechali do

Reichenhallu, ułożyli wspólnie z reżyserami nader urozmaicony repertuar na najbliższe dwa miesiące.

Po doskonałej „Łodzi kwiatowej”, ostatniej nowości Sudermana, która poraża pierwszy raz się w piątek, pojździe „Synowa” komedia w 3 akt, następnie „Lizystrata” operetka w 3 aktach. „Osiołek”, najnowsza farsa repertuaru teatru „Nowego” w Warszawie, „Baron cygański”, operetka Straussa i jedna z najpotężniejszych tragedji Szekspira „Krol Lear” z p. Popławskim w roli tytułowej. Tragedja ta wystawiona będzie w wielkim nakładem pracy; głośna komedia napoleońska „Madame Sans-Gène” w 4 aktach W. Sardou, „Pani X.”, dramat Bissona z repertuaru wiedeńskiego Burgtheateru, oraz „Czarwalca” operetka Straussa. Spodziewać się należy że przy tak ułożonym repertuarze, teatr będzie stale wypełniony.

Dzisiaj we czwartek „Lalka” operetka w 4 aktach.

— Tow. popierania teatru. Do „Wil. Tow. popierania polskiej sztuki scenicznej” w dalszym ciągu przysyłają się: Pp. Edgar Buhak, Piotr Goniński, Paulina Grudzińska, Julian Karpiński, Tadeusz Korwin-Kurkowski, Jan Kosko, Zygmunt Mackiewicz, Wacław hr. Mohl, Karol Niekras, Monika Oskierko, Adam Piłsudski, pracownicy firmy A. Jaroszyński, Feliks Raczkowski, Tytus Skinder, Helena Śliżińska, Antoni Sawimowicz, Helena Wagner, Rozalia Zastawna.

— Powściągliwość i Praca. Zarząd Towarzystwa im. św. Franciszka Salezego „Powściągliwość i Praca”, składa najmniejszemu najdroższemu podziękowanie rodzinie Mołochowców, za ofiarowanie na rzecz zakładów wychowawczych trzech biletów wileńskiego Banku Ziemskiego, z zapisu s. p. Marji Mołochowskiej.

— Krwawe zajście w więzieniu w dalszym ciągu przykrywa uwagę administracji, oraz społeczeństwa miejscowego. Po zajściu tom dozor nad więźniami został znacznie wzmocniony. Przy więzieniu istniały warsztaty rzemieślnicze, w których pracowali więźniowie. Otóż teraz roboty te zostały zawieszono.

Ranni więźniowie zostali ulokowani w szpitalu więziennym; stan ich jest podobno bardzo groźny. Większość z nich otrzymała rany postrzałowe; więźniowie Panto, zaarrestowany przez stojkowego Antonowicza, ma porabane obiergi.

Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi przeprowadza ścisłe badania całego zajścia. Główną uwagę zwrócono na wyświetlenie kwestji, w jaki mianowicie sposób więźniowie otrzymali broń. U więźniów, uśpijących zbrodnic, znaleziono nie tylko szaty i noże. Poza tem więźniowie byli uzbrojeni w rewolwery, gdyż u jednego z więźniów, zabitego na brzegu Wilji, znaleziono browning, dozorcy zaś byli uzbrojeni w rewolwery systemu Nogana.

Śledztwo stwierdziło, że inicjatorami ucieczki z więzienia byli kryminaliści: Dabrowski, Panto, Sielawko i Krasniak, pozostający w jednej kamery. Oni to zabili dozorę, odebrali mu broń i klucze i wypuścili więźniów kryminalistów z innej kamery: Sawielohna, dwóch braci Lanciewiczów i Goliaba. Później wszyscy razem ze szatylami i rewolwerami rzucili się na dozorów. Do nich następnie przyłączyli się pozostali więźniowie, poczem wybiegli na podwórzo więzienną i usiłovali przedostać się za mury podwórzowe. Wtedy jednak zabiegli im drogę dozorcy kamer ogólnych i powstała strzelanina, skutkiem której został najpierw zabity przelazący przez mur Krasniakow. W podwórzu zostali ranni Bohusz i Wasilczyk.

Więźniów Arciszewski, uzbrojony w nogę od łózka żelaznego, wbiegł do stajni dyżurnych i zamknął drzwi za sobą i nie chciał otworzyć, kiedy tego odni żądano. Wtedy dano don kilka strzałów i zabito. Pozostali więźniowie zostali ujęci, w tej liczbie byli i ranni, niektórzy zaś zostali zabici poza więzieniem. Rannymi w górach Ponarskich Sawielohn ukrył się w krzakach, skąd bronił się, strzelając z rewolweru. Kiedy zbliżył się pościg, dano don kilka strzałów i ciężko rannego. Wtedy to, snadź już straciwszy wszelką nadzieję uratowania się, jak mówią, zbieg podrzucił sobie gardło i padł trupem.

— Nowe zajście w więzieniu w następujący sposób się przedstawia: Więźnię Fraga siedział na parapecie okna i wyglądał przez nie na podwórzo. Kiedy dozorca zażądał, aby zszedł, więźnię rozebrał się i odpowiedział: „Snaż mało was jeszcze wyróżnić to w niedziele.”

Dozorca wtedy wyszedł, kula trafiła w oko i Fraga padł trupem.

— Majówka-czerwcowka. W przyszłą niedzielę, dnia 11 czerwca, Towarzystwo wzajemnej pomocy pracowników handlowo-przemysłowych urzędów zabawę pod powyższą nazwą na placu wyścigowym, na Antokolu. Na całos zabawę złożą się: tańce, pocsta, konfetti, wysięgi amatorskie pleszo i na rowerach. Zwycięzcom wydane będą nagrody.

Początek zabawy o godzinie 4 po południu, wyścigów — o godzinie 6-jej. Miejsce zabawy będzie udekorowane, a wieczorem oświetlone lampami. Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Od tramwaju do miejsca zabawy będzie specjalny dojazd, jak w tamtą stronę, tak i z powrotem.

— Osobiste. Bawi w Wilnie dotychczasowy prezydent m. Mińska, p. Stanisław Stefanowicz.

— Sprawa prasowa. Dnia 15 czerwca Izba sądowa rozpatrywała protest prokuratora przeciwko wyrokowi sądu okręgowego, uniewinniającemu b. redaktora gazety rosyjskiej „Swobodnaja Zizn” p. Pietrowa, oskarżonego o przekroczenie przepisów cenzury. Izba nie podzieliła wywodów prokuratora i wyrok sądu okręgowego zatwierdziła.

— O złowagę. Dnia 15 czerwca Izba sądowa rozpoznawała sprawę kłótni kowieńskiego, p. Grygorowicza, który zniewazył jednego ze swych kłótni, p. Leszczyńskiego. Sąd okręgowy uznał p. G. winnym i skazał go na 2 tygodnie aresztu przy odroczeniu.

Izba zaś wyrok ten skasowała, zamieniając areszt na 25 rb. grzywien.

— Zamach samobójczy. Dnia 15 b. m. zamieszkała w domu pod Nr 30 przy ul. Kijowskiej Hinda Kempowa, lat 24, handlowka, w celu samobójczym, z niewiadomych przyczyn, otrula się esencją octową, zwane Pogotowie ratunkowe desperacko, stanie ciężkim odwozło na kurację do szpitala żydowskiego.

— Rabunek. Dnia 15 b. m., gdy zamieszkała przy trakcie kalwaryjskim, za rzeką kani miast, Bronisław Szymulewicz, lat 24, robotnik, wieczorem wracał do domu, po drodze dobiegł rzemieślnik, który na padł na niego, zadając dwie rany w brzuch i nogę, i składował z drobna moneta, ze zdobyczą uciekł. Pogotowie ratunkowe rany mu opatrzyło.

— Napad. Dnia 15 b. m., gdy Hinda Monbyszewska, modniarka, wieczorem wracała do domu na przedmieściu Popławski, padła na nią kilku pijanych mężczyzn i zatrzymała ją. M. wyrwała się, natrętem poczęła uciekać, lecz ci ją dogonili, dali siedem ran i porzuciwszy swą zemdloną na ulicy, uciekli. Poszukiwana polecia odprowadzić do lokalu w cyrku, gdzie wezwano Pogotowie ratunkowe rany jej opatrzyło.

— Pogotowie ratunkowe było czynne wczoraj w 11 w południu, w liczbie których 5 wyjazdów na miasto i 3 na podmieście. Stwierdzono 10 wypadków, jeden z nich fałszywy, gdzie po przyjeździe na miejsce wypadku chorego nie znaleziono.

— Przyjechali do Wilna: (Hotel Bristol): sędz. śled. Włodzimierz Wasiljew, adw. przys. Jakób Rozenbaum, (Hotel Europejski): ob. Leon Landau, inż. Julian Czakowski, ob. Konstantin Oleszowa, ob. Janosiusz Oskierkowski, Władysław Oskierkowski, nac. Edward Sokolowski, ob. Władysław Polkowski, ob. Piotr Hendrychson, inż. Jan Kurek.

(Grand Hotel): hr. Marja O'Rourke, Rudolf Kurek, ks. Tadeusz Morko, (Hotel Sadowy): ob. Ludwik Ułochowski, adw. przys. Aleksander Ismailow, ob. Szymon Bohuszewicz, ob. Leon Oleszowski, ob. Helena Korbutowa, adw. przys. Władysław Legutowski, ob. Teresa Jundakowicz, inż. Ludwik Bielicki, ob. Tadeusz Fryk, Ignacy Dowgiało.

Z PROWINCYJ.

ECHA MIŃSKIE.
Po wyborach. Mamy tedy prezydenta, obranego zupełnie formalnie i prawnie i jest nim, jak to zaznaczyliśmy wczoraj, p. Stanisław Chrzastowski, adwokat przysięgły, od lat 15 osiadły w Mińsku i radny miasta w ciągu ostatnich czteroletniej kadencji.

Gdyby wszakże ten wybór nie uzyskał zatwierdzenia (co zresztą mało jest przypuszczalnym), to Rada miejska postanowiła przedstawić, jako drugiego kandydata, dra Ryszarda Janowskiego, który otrzymał również, jak p. Ch., większość białych galek, ale o jedną, w stosunku do p. Ch. mniej.

Mówić dziś cośkolwiek o kwalifikacjach obranego prezydenta i ewentualnego kandydata, byłoby co najmniej przedwczesnem. Obaj są ludzie znani w szerokich kołach, obaj mają dużo stron dotądnych i obaj równie, na tak trudnym i odpowiedzialnym stanowisku, nie potrafili by zapewne uniknąć pewnych błędów, boć są tylko ludźmi.

W każdym razie, rezultat wyborów można uznać stanowczo dodatni, a tylko życzyć należy miastu, aby jaknajprędzej wszystkie formalności ostatecznie załatwiono i aby życie miejskie weszło na tory normalnej pracy, której tak dużo mamy potrzebować.

niem nie spadała na jedno tylko barki, przede wszystkim p. Charewiczowi należało również do prowadzenia letniej szpitali ochronkowej.

Duchowe potrzeby dzieci zaspakaja kaplica, do której dojeżdża od czasu do czasu ks. Wojciechowski w celu odprawiania nabożeństw. Był on właśnie w Anetowie ubiegłej niedzieli, przyczem chór dzieci, przy akompaniamencie melodykowni śpiewał przez całą Mszę.

Wszystkie jednak powyższe warunki nie byłyby wystarczające i nie wywoływałyby w dziełach tak pożądanego rezultatu, gdyby nie ułożył się tak serdeczny, bliski, rodzinny wprost stosunek pomiędzy pp. Charewiczami a ich młodocianymi „leśnikami”. Najmniejszego przymusu ani obawy ze strony dzieci — żadnej sztywności, ze strony gospodarzy — jednym słowem nie, aby miały najlepszą, najzupełniejszą harmonję.

Ochronka stała się ulubienicą okolicznych dworów. P. Cezary Janiszewski, jeden z najbliższych sąsiadów, jest nader częstym gościem w Anetowie, gdzie wśród dzieci spędza prawdziwie miłe dla siebie chwile. Dziatwa zaś, widząc tyle serdeczności, nie może nie skarbić w sobie najczystszych uczuć wdzięczności za tyle serca jej okazanego.

Należy jednak przyznać, że największą zyskliwość i ofiarności musiałaby osiągnąć, gdyby te dzieci nie były tak wzorowe i znakomite prowadzone, jak to ma miejsce w ochronce S-go Józefa, pod opieką p. M. Czarnockiej. Dzieci nieśmiałe i nieposłuszne, łamiące krzewy i naprzykrzające się — wprawdzie niechcący — do siebie nawet bardzo żywiliwie usposobionych ludzi. Na szczęście, nie podobnego nigdy nie było a dzieci, wychowywane przez p. Czarnocką.

Krótki pobyt w Anetowie sprawia niezatarte wrażenie i wpaść przekonanie, że w podobnie zdrowych moralnie i fizycznie warunkach, można bardzo wiele zdziałać dla przyszłych pokoleń społeczeństwa, którego jedną z najcięższych i najbardziej krwawiących ran są owe bandy dzieci, wdzierających się bez opieki, dozorcy i pracy przez pierwsze, najlepsze lata swego życia. Wyrwani nie ich przeto też nędzą i brudem, jak to czyni p. Czarnocka, następnie dopomaganie dalszemu rozwojowi przez wyznaczenie letnich kolonii, jak to czynią pp. Charewiczowie i ich sąsiedzi, jest to właśnie ta najlepsza, najrozsądniejsza praca filantropijna i kulturalna, jakiej nam potrzeba.

Dyfamacja. Dnia 15 b. m. tutejszy sąd okręgowy rozpatrywał sprawę prawosławnego parocha Ruskowskiego (z pow. łukieskiego), zaskarżonego o zdyfamację przez tegoż parocha w korespondencji do „Minsk. Słowa”, nauczyciela wiejskiego, Prokopowicz. Sąd okręgowy uznał winę Ruskowskiego i skazał go na 25 rb. kary, względnie na 5 dni aresztu.

Rozczulająca obrona. „Minsk. Słowo” nawet „inorodców” gotowe jest bronić, jeśli oni nie są polakami i jeśli można w dodatku tą drogą naurząć polakom i co więcej: księżom. Teraz fejtystonista tej sympatycznej gazetki opłakując swą rozpaczą i łzy leje nad nieszczęsną dolą żydów-dzierżawców ziem kościelnych w Borysowie, gdzie ksiądz Hurko dopuścił się takiej niesprawiedliwości, że kontrakty odnawiał na zasadzie licytacji in plus.

Nie wiemy czy wogóle taki fakt miał miejsce i jak wyglądał, bo naturalnie „Minsk. Słowo” ani na jotę nie można wierzyć. Radzieliśmy jednak ciekawej redakcji spojrzeć bliżej nieco, choćby tu w Minsku, gdzie ziemie archiepiskie są pooddawane na 12-letnie dzierżawy, poostające od kilku pokoleń w jednych i tych samych rękach i gdzie teraz coraz częściej dają się słyszeć głosy o odmowach odnawiania kontraktów z katolikami, którzy w tym razie mogą być doszczętnie zrujnowani.

Spróśtowanie. W naszym wczorajszym sprawozdaniu zaszła omyłka. Rada miejska na uroczystości do Poltawy wydelegowała nie p. Chrzastowski (który gościnności nie przyjął), ale p. N. Janowskiego.

Falsterstwo. Według doniesienia „Minsk. Echo”, w gub. mińskiej ujawniono masowe fałsterstwo niektórych bardzo ważnych stróżów leśnicznych. Fałsterstwo zostało wykryte przez urząd lekarski przy rewizji aptek i składów aptecznych.

TROKI.

→ **Ukarana brawura (P).** Jeździarstwo z ruinami zamku litewskiego przyciąga latem mnóstwo turystów. Pomiędzy zwiedzającymi te szalonej pamiętki, często się trafiają ludzie niekulturalni, nie czujący żadnego szacunku względem tego pomnika dawnej świetności i potęgi Litwy. Ta kategoria turystów przynosi większą szkodę ruinom, niż czas i wpływy atmosferyczne. Wandale ci włączają na nawałt rozwalone mury, osypują gruz, wylamują cegły i kamienie, bagażują ściany i t. p.

Ofiarą podobnej lekkomyślności padł w d. 14 b. m. inżynier komunikacji, Flodorow. Przyjechawszy do Trok w towarzystwie znajomych 10 osób, p. Flodorow chciał się popisać swą odwagą i wgramolił się na okno 4 piętra wieży, aby się poślizgnąć i padając usiłował utrzymać się za kamień. Ten jednak wypadł ze ściany, i Flodorow runął z wysokości kilkunastowej w dół. Oczywiście zabił się na śmierć. Należy zaznaczyć, że p. Flodorow w roku zeszłym również o mało nie przysiadł siętem swych eksperymentów akrobacyjnych w tych samych Trokach, ale ocalił się tylko na złamanie nogi. Nie nauczony doświadczeniem, p. Flodorow doznał się narodzić fatalnego końca.

Czyż niema możliwości zapobieżenia podobnym smutnym wypadkom i zaradkiem ochrony drogi zabytków? Ruiny

zamku trockiego są wydzierżawiane przez miasto Troki, znanemu archeologowi p. W. Szukiewiczowi, który swą prawną przekazał T-wu Przyjaciół Nauk w Wilnie. T-wo zwracało się niejednokrotnie do społeczeństwa z prośbą o zapomogę, gdyż ze swych szacupłych funduszy nie jest w stanie rozciągnąć należytej opieki nad ruinami. Na głos ten jednak odezwała się mała garstka. Zebrano sumę znikomą, z którą nie sposób przedsięwziąć racjonalnego dozoru. A tymczasem czas i ludzie prowadzą daleko zniszczenia z wolna, lecz stale. Smutno!

— **Dziśna.** We wsi Czeremoszyskach w tych dniach od pioruna spaliło się 10 domów. Mieszkańcy zaledwie zdążyli uratować się sami. Mienie całe spłonęło.

— **Śliki.** Niedawno na dziedzińcu latni znaleziono wśród drzew zwłoki mieszczańca Leona Łukaszonka. Trup, zezsepcony był głęboką raną w boku. Śledztwo wyjaśniło, że Łukaszonk zaduszony został w latni przez mieszczan Maculowicza i Olszewicza, którzy zrabowali mu w pierze 700 rubli. Morderców aresztowano u niejakiego Szynkiewicza, który ich ukrywał.

Na Rusi.

→ Rada ministrów zatwierdziła projekt wąskotorowej kolejki podjazdowej, łączącej m. Skwirę w gub. kijowskiej ze stacją kolei Południowo-Zachodniej, w Połtawie. Kolejka powyższa posiada ważne znaczenie dla ekonomicznego rozwoju miejscowości, której przecina.

Na początku czerwca, w pobliżu wsi Stepanówki pow. zwinogradzkiego w gub. kijowskiej, dokonano okrutnego mordu. W folwarku dzierżawionym przez p. Zdanowskiego, znajdował się w ten fatalny dzień sam Zdanowski, matka Z., syn drugiego dzierżawcy, trzech 4-letnich dzieci i trzech robotników. Około godz. 9-jej wieczorem do folwarku podeszło kilku włóciain. Weszli oni do kuchni wezwali do siebie Z. i zażądali by im oddał 500 rb., które według posiadanych przez nich wiadomości powinien był tego dnia otrzymać z cukrowni Kisielskiej. Z., poprowadził ich do pokoju by im pokazać, że niema pieniędzy. Co tam szasło, niewiadomo dotychczas, doszło do napastnicy zabili Z. Następnie zbrojcy zamordowali wszystkich trzech robotników i staruszkę matkę. Zonia Z. udało się uciec z dwójkiem dzieci przez okno. Jeden z robotników też usiłował uciec, lecz dopędził go jeden z zbrojników i dobił uderzeniem pałki w głowę. Chłopiec odniósł dwie rany postrzałowe i zemdlał, to go tylko ocalilo. Udy pomoc nadbiegła ze wsi, przysłana przez żonę Z., straszny widok przestawił się oczom przybyłych. W ciśnień kuchence, wśród krwi leżał Zdanowski, jego matka i robotnik, a nieco dalej w podwórzu dwaj inni robotnicy. Wszystkie rzeczy powyrzucone z sufitu pobite i poniszczone. Zbrojcy strzelali z rewolwerów dużego kalibru, dobijając następnie swe ofiary pałkami. Zabójców dotychczas nie wykryto.

Straszny mord miał również miejsce koło Radomyśla. Rzecz się miała, jak następuje. Dn. 8 czerwca wyjechało na jarmark do Brusłowa późnym wieczorem 6-ju podróżnych: D. Kożusowski, S. Chondros, D. Zitiński, A. Baranowski, S. Kridencer i S. Sidorenko. Wzięli oni 6-letniego chłopca, o odwiedzanie którego do Brusłowa prosił uboży krewini. Droga do Brusłowa prowadziła przez las. Około północy podróżni nasi zaczęli dojeżdżać do wsi Koczerówka. Nagle z gęstwiny leśnej wyskoczył człowiek niewielkiego wzrostu, zbliżył się do jadącego z wolna wozu i zaczął strzelać do jadących. W ten sposób zabił jednego po drugim 5-ju pasażerów. Szóstego S. Kridencera kula raniła w rękę. Chłopiec ocalał dzięki temu, że siedział w nogach i pokryty go zwłoki zabitych.

Po pierwszych wystrzałach konie stanęły jak wkopecie, co ułatwiło zadanie strzelającemu. Następnie zbrojnik zaczął obszukiwać trupy, szukając pieniędzy i zabierając cenniejsze rzeczy. Wóznicy zabrał on 36 rb., drugiemu zabitemu — buty i zaczął już grabić trzeciego trupa, gdy jedna okoliczność przeskoczyła mu. Leżący do tej pory bez ruchu ranił w rękę S. Kridencera, który udawał zabitego, zorientował się, że przyjdzie kolej na obszukanie go, podał się wykryć i zbrojnik dobiegł go. Wówczas Kridencer wycofałszy się odpowiedniej chwili, wyskoczył z wozu i pobiegł pędem do lasu. Zbrojnik przestraszył się również i ukrył się w lesie. Kridencer tymczasem widząc ucieczkę zbrojnika, wbiegł na drogę prowadzącą do Koczerowa. Po drodze spotkał kilka innych wozów i odpowiedział o popełnionej zbrodni. Wówczas przestraszeni wóznicy zawrócili do wsi. Dozorca tam świł wraz z S. Kridencerm wszyscy pojechali do Radomyśla i o 7 wiorst od miasta we wskazanym miejscu ujrzeli okropny obraz. Trzy trupy nurały się we krwi na ziemi, trzy na wozie. Koło nich stał mały chłopczyca skamieniały z przestachu. Wóznicy natadowali trupy na wóz i powieźli je do Radomyśla. Zawiadomiono policję, która wszczęła natychmiast poszukiwania. Są one utrudnione wskutek tego, że S. Kridencer nie mógł dojechać w ciemnościach twarzą mordercy. Dn. 9 b. m. dokonano w Radomyślu sekcji zwłok. Dn. 16 odbył się pogrzeb.

→ **Wojna w Bydgoszczy.** Pruski minister spraw wewnętrznych, Moltke, bawił w Bydgoszcz i odwiedził ratusz bydgoski.

Nadburmistrz, Knobloch, w mowie powitalnej powiedział między innymi: „Waszej Ekszellencji jest znane znaczenie naszego miasta dla niemieckiej kultury na Wschodzie. Pragniemy utrzymać i pogłębić niemiecki charakter naszego miasta”.

Minister, dziękując za mowę powitalną, mówił o rozwoju miasta, które „w wielkim zaniechaniu dostało się w ręce Fryderyka Wielkiego, a podniosło się pod berłem Hohenzollernów”.

→ **Wojna w Bydgoszczy.** Pruski minister spraw wewnętrznych, Moltke, bawił w Bydgoszcz i odwiedził ratusz bydgoski.

Nadburmistrz, Knobloch, w mowie powitalnej powiedział między innymi: „Waszej Ekszellencji jest znane znaczenie naszego miasta dla niemieckiej kultury na Wschodzie. Pragniemy utrzymać i pogłębić niemiecki charakter naszego miasta”.

Minister, dziękując za mowę powitalną, mówił o rozwoju miasta, które „w wielkim zaniechaniu dostało się w ręce Fryderyka Wielkiego, a podniosło się pod berłem Hohenzollernów”.

→ **Wojna w Bydgoszczy.** Pruski minister spraw wewnętrznych, Moltke, bawił w Bydgoszcz i odwiedził ratusz bydgoski.

Nadburmistrz, Knobloch, w mowie powitalnej powiedział między innymi: „Waszej Ekszellencji jest znane znaczenie naszego miasta dla niemieckiej kultury na Wschodzie. Pragniemy utrzymać i pogłębić niemiecki charakter naszego miasta”.

psychologów polskich. Na tematy dwóch pierwszych posiedzeń ogólnych wybrano: 1) metody badania w psychologii, neurologii i psychiatrii i 2) terminologję polską w psychologii i psychiatrii.

Na ogólne tematy sekcji neurologicznej wybrano: 1) nowotwory mózgu i rdzenia, 2) padaczkę.

Na ogólne tematy sekcji psychiatrycznej wybrano: 1) rozpoznawanie różniczkowe pomiędzy psychozą maniakalno-depresyjną i stopniem wczesnym, 2) klasyfikację różnych postaci idiotyzmu.

Na tematy ogólne sekcji psychologicznej zaproponowano: 1) badanie inteligencji, 2) stany podświadome.

Pozatem wygłaszano będą odczyty w obydłach sekcjach na tematy, zgłaszane przez uczestników zjazdu.

Zawiadomienie o odczytach winno być dokonane przed dniem 1-ym sierpnia.

Krótkie streszczenia odczytów winny być przedstawiane najpóźniej d. 15-go września.

Wysokość składki wynosi rub. 10. Przesyłać ją należy na ręce skarbnika, dra A. Ciałinińskiego (Kopernika 11).

Komitet organizacyjny zjazdu stanowi:

Bregman, Ciałiniński (skarbnik), Dawid, Dydyński, Platau (wiceprezes), Gajkiewicz (prezes), Goldflam, Koelichen, Kopeziński, Kornitowicz, Lapiński (sekretarz), Męczkowski, Nussbaum, Radziwiłowicz, Segal, Sterling (sekretarz), Szychowicz, Worych (sekretarz), Wizeł.

Adres biura zjazdu: Warszawa, Niecała 7, lokal Towarzystwa Lekarskiego.

→ **Chłopski chłopek.** Biskup chełmiński Eulogiusz polecił duchowieństwu prawosławnemu swojej eparchii, aby w kazaniach cerkiewnych informowało prawosławnych o rychłym utworzeniu gubernji chełmińskiej i wyjaśniało dobrodziejstwa, jakie spłynie mają na ludność prawosławną w nowej gubernji, a mianowicie, że na każdym kroku odczuwać się będzie przewaga prawosławia. Ci z nowokatolików, którzy nie żywią szczególnego przekonania do swojej religji, z obawy jednak wymianienia ich przez katolików nie powracają na prawosławie, mogą to już uczynić obecnie śmiało, bo gubernja chełmińska będzie gubernją czysto rosyjską i istic prawosławną.

→ **Zjazd pszczelarzy.** W siedzibie warszawskiego Towarzystwa pszczelniczno-ogrodniczego (ul. Wiejska Nr. 12) rozpoczęły się narady zjazdu pszczelarzy. Zjazd zgromadził około 130 pszczelarzy, głównie z gub. lubelskiej, siedleckiej, warszawskiej, łomżyńskiej, kaliskiej, piotrkowskiej i plockiej. Obrady toczą się około spraw specjalnych.

→ **Rozwija kole.** W nadchodzącą sobotę przyjeżdża do Warszawy specjalna komisja pod przewodnictwem wice-ministra komunikacji, Pietrowa z udziałem członków Dumy, w celu rozwizki tych kolei w Królestwie Polskiem, które dają deficyt. Z Warszawy komisja uda się do Moskwy i Saratowa.

→ **Przegląd wojsk.** General-gubernator warszawski Skalon wyjechał dnia 11 b. m. z Warszawy w celu dopełnienia przeglądu wojsk, przebywających w obozach pod Gasierowem i Komorowem w powiecie ostrołęckim, w gub. łomżyńskiej, oraz pod Białymostkiem. W sobotę generał Skalon powrócił do Warszawy.

→ **Echa zamachu.** Lekarze twierdzą, że zraniony w czasie napadu pod Kielcami gen. Sytin, o ile do wtorku nie znajdzie jakie komplikacje, przeżyje może do zdrowia. Kula przeszła mu płuco prawie na wylot i wyleciała plecami, nie naruszając ważniejszych naczyń krwionośnych. Sytinówna oprócz postrzału w skroń na wylot czaszki, otrzymała kilka jeszcze ran. Matka zabitej, z rozpaczą po stracie córki i po wypadku tak tragicznym, zdradza rostrój umysłowy. Zabójcy strzelali z bronią w oparciu karabinkowej. Świadcza o tem gilyz z naboju, znalezione na miejscu katastrofy. Sytin twierdzi, że zabójców było 4, strzelających z obu stron szosy. Policja mniema, że było ich tylko 2.

→ **Wobec wystawy ostrołęckiej.** której otwarcie nastąpi w sierpniu, zarząd kolei Warszawsko-Wiedeńskiej ustanowił od dn. 5 sierpnia do 30 września (n. st.) specjalne bilety na przejazd do Ostrołeki. Cena biletu z Warszawy do Ostrołeki wynosi 7 rb. 25 kop., w III — 4 rb. 14 kop.

→ **Nowe parafie.** W sprawie utworzenia trzech nowych parafii w Łodzi, mianowicie: św. Stanisława Kostki, św. Józefa i św. Anny na Zarzawie, zwrócił się gubernator piotrkowski do arcybiskupa warszawskiego, Papięła z zapytaniem, czy niema przeszkód z jego strony, aby fundusze na utrzymanie duchowieństwa trzech nowych parafii były pobierane od parafian, właścicieli nieruchomości drogą składek, podług corocznie sporządzanego przez magistrat rozkładu.

→ **Gimnazjum niemieckie.** Niemieckie Tow. szkolne w Łodzi przystępuje do budowy 7-klasowego gimnazjum klasycznego mekiego. Koszt budowy obliczono na rubli 150,000.

→ **Plaga liszek.** Cała prawa strona Wisły na przestrzeni przeszło setki wiorst w kierunku Brześcia dotknięta jest straszną plagą liszek. Drzewa wzdłuż traktów stoją ogolone z liści. Niektóre gaszeczki sprawiają w obecnej porze wrazenie, jakoby to była wczesna wiosna, pozabawiona są bowiem wszelkiej zieleni. Pomniejsze drzewa, oraz wszystkie wierzby i topole są spowite przędzą z gniazdami liszek. Takiej klęski starzy ludzie nie pamiętają.

→ **Zabór pruski.** Pruski minister spraw wewnętrznych, Moltke, bawił w Bydgoszcz i odwiedził ratusz bydgoski.

Nadburmistrz, Knobloch, w mowie powitalnej powiedział między innymi: „Waszej Ekszellencji jest znane znaczenie naszego miasta dla niemieckiej kultury na Wschodzie. Pragniemy utrzymać i pogłębić niemiecki charakter naszego miasta”.

Minister, dziękując za mowę powitalną, mówił o rozwoju miasta, które „w wielkim zaniechaniu dostało się w ręce Fryderyka Wielkiego, a podniosło się pod berłem Hohenzollernów”.

→ **Wojna w Bydgoszczy.** Pruski minister spraw wewnętrznych, Moltke, bawił w Bydgoszcz i odwiedził ratusz bydgoski.

→ **Ziemiaństwo z Królestwa w Wielkopolsce.** Wyjeżdżając rolników z Królestwa Polskiego, którzy przybyli w celu zwiedzenia gospodarstw w Poznańskim, zakonczyła się obecnie. Mimo posuchy tegorocznej, gospodarstwa u nas zrobiły na wszystkich uczestnikach bardzo dobre wrażenie, a wymiana zdań w ciągu oględzin i dyskusji dla jednej i drugiej strony wielkie przyniosła korzyści.

→ **Przestroga.** „Dziennik Poznański” dowiaduje się, że organizują się nowe zamachy na kilka większych polskich majątków w Księstwie. I tak jeden z głównych agentów komisji kolonizacyjnej zorganizował już podobno szajkę podstawionych osób, przy których pomocy rozpocząć zamierza swe operacje. Ponieważ wieści te wydają się bardzo prawdopodobne, „Dziennik Poznański” zwraca się z usilną przestroga do tych właścicieli ziemskich, którzy z tych, czy owych powodów, zmuszeni są sprzedać swój majątek, aby osiągnęli jak najdokładniejszych informacji o zgłaszających się do nich kandydatach.

Za granicą.

O Kretę.

W Wiedniu otrzymano wiadomości, że w Salonikach i w pobliskich miejscowościach odbyły się w sprawie Krety wiece, na których zapadły uchwały, wzywające Izbę i wielkiego wezwra, aby bronił Krety aż do ostatniej chwili, w przeciwnym razie cała ludność otomańska wyruszy przeciw grekom.

Wiener Allg. Ztg. dowiaduje się z wiarogodnego źródła o sprawie kretenskiej, co następuje: Gabinet mocarstw uznają bardzo spokojne, godne i lojalne zachowanie się Grecji w sprawie Krety. Bezwarunkowo uznają one, że gabinet ateński nie dał absolutnie żadnego powodu do jakiegokolwiek zatargu. Turcja powinna uznać, że nie może wykonać jakiegokolwiek groźby. Wojna nie mogła wylądować na Krecie ponieważ na morzu Turcja jest bezsilna, a zresztą jednomyślny zakaz czterech mocarstw odrzużyłby ten plan.

Turecja powinna być przypomnieć sobie, że właśnie ona traktowała od wielu lat produkty, pochodzące z Krety, w przeciwieństwie do produktów bułgarskich i rumelijskich, według taryfy celnej zagranicznej i w ten sposób praktycznie sama wykażala, że Kreta jest dla Turcji zagranicą, a nie istotną częścią państwa otomańskiego. Rządowi greckiemu nie można udzielić lepszej rady, jak tej, aby i nadal zachowywał mądrą i powściągliwą taktykę i politykę w kwestji kretenskiej.

„Petit Parisien” donosi, że cztery mocarstwa opiekunkoże miały się zgodzić w sprawie Krety na program wspólny, który opiewa, że załoga kretenska będzie wyczołana 25 lipca n. st., a cztery okręty pozostaną u wybrzeża Krety dla obrony flagi tureckiej. Zwierzchnictwo tureckie będzie utrzymane nadal. Wszelką dyskusję o autonomji wyspy na razie odrzuca się do chwili bardziej sprzyjającej. Inicjatywę do tego programu miała dać Anglja.

→ **Odwrotanie nuncjusza wiedeńskiego.**

Do „Berliner Tageblattu” donoszą z Rzymu, że Watykan zamierza odwołać swego nuncjusza wiedeńskiego ks. Granito di Belmonte, jak również audytora jego, monsignora Nicotra. Odwołanie to stoi w związku ze znaną sprawą profesora uniwersytetu in-bruckiego Wahrunda. Jak wiadomo, skutkiem znanego wystąpienia Wahrunda, przyszło do nieporozumienia między rzymską kurją a władzami austriackimi; Watykan zarząca obu swym przedstawicielom, że niedość energicznie wystąpili wówczas w obronie praw Kościoła. Bezpośrednio po zajęciu, Watykan nie chciał przez usunięcie nuncjusza zaznaczyć swego niezadowolenia. Na następę ks. Granito di Belmonte ma być delegat apostolski na Kubie monsignore Giuseppe Aversa. Obecny nuncjusz wiedeński natomiast w nagrodę za dotychczasowe służby dla Rzymu, otrzymał ma na najbliższym konsystorzu w listopadzie purpurę kardynalską.

FABRYKA

(opon) brezentów nieprzemakalnych

i worków

N. ZEMSZ

w WARSZAWIE

ulica Grzybowska № 16.

Telefon № 29-86. Adres dla depesz:

„Brezent—Warszawa”.

POLECA:

Płótno nieprzemakalne chemicznie nasyczone i surowe, oraz gotowe (opony) brezenty na motocykle, lokomobile, sery, woz, wagony kolejowe, staki parowe i do różnych potrzeb gospodarskich.

Worki linae do zboża i nasion.

Specjalne (opony) brezenty chemiczno-olejne preparowane na młocarnie i lokomobile.

Specjalna fabryka kółek do brezentów.

12-6-18a

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 16 i 17 (29 i 30) czerwca.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

SPOTKANIE MONARCHÓW.

Tullharn. Dn. 15 czerwca, o godz. 9 m. 15 wieczorem, Ich Cesarzkie Moście razem z parą królewską i członkami rodziny królewskiej przyjechali pociągami do przystani. Następnie udali się wszyscy na jacht „Sztandart”, gdzie powitani zostali dwiema hymnami szwedzkiego.

Po serdecznym pozegnaniu z Ich Cesarzskimi Mościami, król, królowa i rodzina królewska powrócili do pałacu.

Szwedzkie statki wojenne zostały ułuminowane.

W ciągu dnia Soen Szorander wykonał w obecności Najwyższej kilku utworów muzycznych.

O godz. 11 wieczorem eskadra rosyjska podjęła kotwicę.

Sztokholm. Król szwedzki odbył następującymi upominkami i odznaczeniami osoby, towarzyszące Ich Cesarzskimi Mościom w podróży: ministrowie Dworu i spraw zagranicznych otrzymali basty bronzowe króla; marszałek Dworu hr. Benken-dorf—order „Wazy”, naczelnik kancelarii ministra Dworu Mozołow — łanouch do orderu „Miecza”, naczelny mistrz ceremonij hr. Hendrikow — order „Gwiazdy Polarnej”, mistrz ceremonij Sawinkij—portret króla.

GOŚCIE ROSYJSKY W ANGLJI.

Liverpul. Członkowie Izby rosyjskich opracowali, w drodze między Londynem a Liverpulem, następujący tekst odezwy, za pośrednictwem pism, do angielskiej opinii społecznej.

„Wobec uprzejmego przyjęcia, jakiego doznaliśmy w Anglii, wielkiem było dla nas zmartwieniem ukazanie się w pismach angielskich manifestu partji robotniczej, witaającej nas jako przedstawicieli narodu rosyjskiego, a protestującego zarazem przeciw wizycie Monarchy naszego w Anglii. Korzystając z gościnności w Anglii, nie pozwoliliśmy sobie na publiczne wyrażenie poglądów naszych z powodu zachowania się jakiegokolwiek partji politycznej, gdyż w danym razie nie zobowiązywało nas do tego niewłaściwie przeciwstawianie nas, jako przedstawicieli narodu rosyjskiego, a protestującego zarazem przeciw wizycie Monarchy naszego w Anglii. Korzystając z gościnności w Anglii, nie pozwoliliśmy sobie na publiczne wyrażenie poglądów naszych z powodu zachowania się jakiegokolwiek partji politycznej, gdyż w danym razie nie zobowiązywało nas do tego niewłaściwie przeciwstawianie nas, jako przedstawicieli narodu rosyjskiego, a protestującego zarazem przeciw wizycie Monarchy naszego w Anglii.

→ **Uważnia swych kolegów.** Uważnia swych kolegów, uważam za obowiązek zaprotestować w sposób najbardziej stanowczy przeciw wyrządzonej nam zniewadze, wyrażonej w takim przeciwstawieniu. Szczególnie jesteśmy, że serdeczne przyjęcie, okazane nam wszędzie, daje nam prawo mniemania, że manifest partji robotniczej nie jest wyrazem opinii narodu angielskiego”.

Na odezwie podpisano: „Szczere oddany wam Chomiakow”.

Liverpul. Izba handlowa podejmowała obiadem w d. 15 czerwca członków Izby rosyjskich. Prezes Izby, Iones, wygłosił toast na cześć króla, przyczem orkiestra wykonała hymn angielski. Następnie prezes spełnił zdrowie Najjaśniejszego Pana, dodając, że, jako anglik, spełniając z radością zdrowie Cesarza. (Okłaski); orkiestra wykonała hymn rosyjski.

→ **Lord-mer i hrabia Derby** pili zdrowie gości rosyjskich; odpowiedzieli im w Szyldowlidji i Maksudow. Za rozwój angielsko-rosyjskich stosunków angielskich wzniesli kieli-chy Ressel i Mafer; odpowiedzieli im Lerche i Milukow.

KOMISJA DO SPRAW FINLANDZKICH.

Petersburg. Pod przewodnictwem kontrolera państwowego, senatora Charitonowa, odbyło się pierwsze posiedzenie zatwierdzonej Najwyższej komisji do spraw finlandzkich.

W charakterze członków uczestniczy, wyznaczonych z decyzji Najwyższej: pięciu członków, przedstawionych przez prezesa Rady ministrów i pięciu—przez Senat finlandzki.

Posiedzenie zagal przewodniczący Charitonow, zaznaczając, że zadaniem komisji, zwołanej z woli Najjaśniejszego Pana, której udzielono zaaprobowanego Najwyższej programu kwestji, podlegających jej kompetencji — jest ułożenie aktu prawodawczego, przewidywanego przez manifesty z dnia 6 sierpnia i 22 października roku 1905 i 20 lutego roku 1906 na miejsce zasadniczych ustaw z r. 1899.

W imieniu członków finlandzkiej komisji wygłosił mowę arcybiskup Johanson, który oświadczył między innymi: „Najważniejszym dobytkiem narodu finlandzkiego jest Ewangelja Chrystusowa, po niej zaś najcenniejszą własnością duchową Finlandji jest udzielona, stwierdzona uroczystie wobec narodu finlandzkiego przez wspaniałomyślnego zdobywcę Finlandji — konstytucja, będąca darem Boga Najwyższego dla narodu finlandzkiego, który wyrzec się jej nie może. Członkowie finlandzkiej komisji — zakończył mówca — przystępują do pracy w przeświadczeniu, że przy zmianie praw Finlandji uwzględnione będą jej prawa zasadnicze i konstytucja naruszona nie zostanie. Niech Bóg błogosławi pracom komisji”.

W imieniu członków rosyjskich odowiedział członek Rady państwa Deitrich: „Zadaniem komisji jest określenie sfery i porządku rozpatrywania spraw ogólnopństwowych. Dla prawidłowego rozstrzygnięcia kwestji należy bezwarunkowo pamiętać o art. 2 Praw Zasadniczych Cesarstwa, orzekającym, że stanowiąc nierozdzielna część państwa Rosyjskiego, W. Księstwo Finlandzkie rozdane ma być przez specjalne instytucje, na podstawie ogólnego prawodawstwa, wyłącznie w wewnętrznych swych sprawach. Finlandja nie jest państwem, lecz częścią jedną, niepodzielną Rosji. Samorząd finlandzki ma cechy nie państwowe, a tylko lokalne.

→ **W Finlandji—kończy**

propozycję Lukacsa, o zorganizowaniu nowego gabinetu.

REWIZJA KONSTITUCJI

Konstantynopol. Przy rewizji konstytucji Izba deputowanych przysłała sułtanowi prawo uwalniania ministrów.

NOWY WZŁOT

Bieberach. O godz. 12 m. 30 w nocy, dn. 16 czerwca, aeroplan „Zepelin I” wyruszył do Metz. O g. 4 rano spisał się w pobliżu „Mittheleberach”, z powodu uszkodzenia motoru skutkiem ulew.

Ankieta o równouprawnieniu kobiet.

Zeszyt czerwcowy miesięcznika „Nowe Słowo” ogłasza rezultaty ankiety, zarządzanej mniej więcej przed pół rokiem przez redakcję tego czasopisma na temat: „Równouprawnienie kobiet i przyszły ustrój społeczny”.

Cel i granice ankiety były dość ściśle i nader oryginalnie określone przez odczyt treści następującej:

„Przeciwnicy równouprawnienia kobiet zapewniają, jakoby poziom moralności społecznej się obniżył, jeśli kobieta, dzięki powodzeniu feministycznym, stworzy sobie kiedykolwiek dostęp do wszystkich zawodów, uprawianych przez mężczyzn. Mówią także, że kobieta jako słaba, z natury jest przebiegła i że od wieków trwająca zależność jeszcze w większym stopniu wzmożła w niej ten rys charakteru; zdolna do bohaterstwa, o ile doń podnieca uczucie, rzadzi się w stosunkach z innymi jedynie słabym odbiciem uczuciowości i najczęstszym nie waha się odrzucić jej w imię swych interesów.

Inni myślą, że kobieta, zawsze poprzestająca na troskach o swój rodzinny, jest pozbawiona przekonania, niedozwolonych przy działalności zewnętrznej.

„Czyż poglądy powyższe są słuszne? Zas w wypadku Pańskiej odpowiedzi przeczącą na pytania powyższe, jak, zdaniem Pana, odbija

się postępy feminizmu na przyszłym ustrój społeczny?”

Nieznaną jest ilość odczytów treści powyższej rozsyłanych do osób wybitniejszych, nietylko w Państwie Rosyjskim, lecz i w całej Europie. Natomiast widzimy, że odpowiedzi otrzymamy względnie bardzo mało, gdyż tylko 33. Wypowiadają się, za i przeciw, przedstawiciele nauki, sztuki i działacze społeczni, znani w całym świecie cywilizowanym, w całej Rosji, lub w jednej tylko dzielnicy albo też z trybuny parlamentarnej.

Widzimy tu także wielką różnorodność polityczną wśród autorów nadesłanych odpowiedzi. Z rosyjskich sfer parlamentarnych najliczniej wystąpili przedstawiciele lewicy, są jednak i głosy prawicy. W liczbie tych trzydziestu trzech głosów spotykamy dwa z bliska nas obchodzące i te dajemy tu w całości. Są to odpowiedzi ks. Stan. Maciejewicza z Wilna i prof. Lub. Dymy z Królestwa Polskiego.

Ks. St. Maciejewicz pisze: „Chrześcijaństwo, stawiając obciążenie jednakże wymagania i obiecując równe nagrody, dawno już wypowiedziało się w sprawie feminizmu.

O ile zaś w dziedzinie religii równouprawnienie kobiety z mężczyzną nie jest krzywdą, owszem — jest pożyteczne, o tyle również w dziedzinie życia politycznego i społecznego, racjonalnie zorganizowany feminizm nie może nikomu grozić.

A według mego najgłębszego przekonania równouprawnienie kobiet przyniesie olbrzymią korzyść ustrojowi społecznemu i państwowemu, lecz pod warunkiem, że po zdobyciu praw i przywilejów, kobieta nigdy nie straciłaby z oczu swego rozwoju przyrodzonego i, wysoko ceniąc swe udoskonalenie moralne, nigdy nie zapomni, że przy równych prawach działaczki społecznej, przypadają jej w udziale i w tym samym stopniu równe obowiązki.”

Nieco inaczej wypowiada się prof. L. Dyma: „Uczciwość i moralność kobiety

chwieja się, w ściślejszej zależności od wznoszenia się lub opadania moralności społecznej. Uczciwość i moralność kobiety nie tyle zależą od powodzenia feminizmu, ile od jej ogólnego wychowania; od jej moralności i poglądów społecznych, od kulturalnego rozwoju środowiska, w którym ona wzrasta, w którym obcuje.

„Dlatego to powodzenie feminizmu w pierwszych chwilach nie odbija się decydująco na uczciwości kobiety, lecz powodzenie feminizmu w związku z ogólnym rozwojem kulturalnym, wywoła bezwzględnie w kobiecie wzmocnienie uczucia godności, przyzwoitości i uczciwości rodzinnej.

„Kobieta w tym agresywnym ruchu postępowym do równouprawnienia podlega ogólnym prawom postępu historycznego. Zamknięta w ciasnym kole obowiązków rodzinnych, była wsteczniczką, przy ogólnym upadku pierwiastku rodzinnego, równouprawniona — kobieta pójdzie po drodze postępu umysłowego i — należałoby oczekiwać — moralnego.

ROZMAITOŚCI.

W sprawie kaplicy Sobieskiego na Kahlenbergu. Odnowienie kościoła św. Józefa na Kahlenbergu pod Wiedniem jest już, dzięki ofiarności wiernych i hojnej subwencji udzielonej przez ministerium oświaty i sejm galicyjski, niemal całkiem ukończona. OO. Zmarłych wstąpieniem, stróżem tej drogiej narodowej pamiątki, pozostało wszelako jeszcze ważny obowiązek odnowienia i upiększenia najcenniejszej części tego historycznego zabytku, a mianowicie malej kapliczki, w której Jan III o świcie przed wiekopomną bitwą stał do Mszy św. delegatowi papieskiemu Marco d'Aviano i wraz z synem swym Jakóbem i z innymi wozami przyjął Komunię św. Otóż zrodziła się myśl, aby dekorację ścian tej kapliczki złożyć ze znaków herbowych tych rodzin, których przodkowie walczyli w pamiętnym roku 1683 w obronie Wiednia i całego chrześcijaństwa. W ten sposób stworzyłoby się niejako dokument historyczny, chlubny pomnik dla chrześcijańskich rycerzy.

z pod znaków króla Sobieskiego i drogoceńną pamiątkę dla ich potomków. Ta dekoracja składać się będzie z mozaikowych tablic z herbem i nazwiskiem rodu. W posrodku umieszczona zostanie królestwa rodzina Sobieskich. W nadziei, że wszystkie rodziny w tym narodowym przybytku rodzową pamiątkę zasługi przodków swoich chętnie ułożą i uwiecznią zechcą, pozwalam sobie prosić o łaskawe nadesłanie rysunku i barw herbowych, oraz kwoty, jaką pojedyncza tablica kosztować będzie. Ks. Jakób Kukliński, C. R., rektor kościoła św. Józefa.

Z balietnicy adwokatem. „Lokal Anzeiger” w wydaniu ilustrowanym zamieścił efektowny portret p. Marji Rutkowskiej, gwiazdy teatrów warszawskich, ostatnio zaś prima balleriny Cesarskiego teatru w Petersburgu.

P. Marja Rutkowska po wyjściu za mąż za prawnika opuściła scenę petersburską, poświęciwszy się studjom prawniczym. Obecnie zamierza osiąść w Szwajcarii jako adwokat.

Setna rocznica urodzin Darwina. Uniwersytet w Cambridge obchodził w tych dniach uroczystości setnej rocznicy urodzin Darwina, oraz 50-lecie jego słynnej książki o „Pochodzeniu gatunków”. W jednej z sal uniwersyteckich utworzono muzeum Darwina, w którym znajdują się wszelkie przedmioty, mające związek z działalnością naukową tego badacza przyrody. Zebrano się przeszło 250 uczonych ze wszystkich cywilizowanych krajów. Lord Raleigh miał mowę inauguracyjną.

Kancelarz uniwersytetu powitał przybyłych gości. Prof. Oskar Hertwig w mowie swej stwierdził wpływ Darwina na biologię. Prof. Miecznikow z Paryża podniósł zasługi Darwina w ogóle na polu naukowym. Prof. Osborn przywiozł z Ameryki podobiznę Darwina wykutą z brązu jako dar dla muzeum.

Wieczorem odbył się uroczysty bankiet.

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)

Ryga, staly.
Pszencina rosyjska, 130 f. 147
Żyto 120 f. 115-116

Owies zwyczajny 102-104
Sieniąż iniane, suszone 105-106
Krzewiec. (Ceny w markach za 1000 kilo).
Pszencina ros. staly 182-192
Jęczmień pastewny spokojny 163
Otręby pszenne 110-112
Makuchy słonecznikowe staly 127-128
Makuchy konopiane 83-93

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 17 czerwca 1909 r.

Nastroj Giełdy.

z wartościami dywidendowymi, bezczynny papierami lokacyjnymi ospały
premijowkami
Londyn 3 mies. — czeki 94.65
Berlin 3 mies. — czeki 46.29
Paryż 3 mies. — czeki 37.87
4% Renta państwowa 84.7/8
5% Pożyczka wewn. 1905 r. i em. 99.7/8
4 1/2% „ zewnętrzną 1905 r. 99.7/8
5% „ wewnętrzną 1906 r. 99.7/8
5% Obligacji skarbu Państwa
5% Premijowa I em. 1884 r. 307.7/8
5% „ II „ 1886 r. 292.7/8
5% „ III „ (szlachecka) 261.7/8
4 1/2% obl. Peterab. miejsk. Tow. Kr. 84.7/8

4 1/2% list. zast. Wileńsk. B-ku Z. 82.7/8
4 1/2% „ „ Moskiewsk. 88.7/8
4 1/2% „ „ Charkow. 82.7/8
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego

Stan pogody.

Spостreżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 17 czerwca.

Cisnienie barometryczne w mm. 739,5
Temperatura powietrza według C:
a) średnia temperatura 19,9
b) maximum 24,2
c) minimum 11,3
Chmurność wedł. 10 st. syst. 7
Wilgotność powietrza:
a) absolutna 13,7
b) stosunkowa 79%
c) wedł. hygrom. 61%
Kierunek i siła wiatru w m/sec:
a) o 7-ej z rana NNW
b) o 1-iej w poł. NNW 2,7
c) wieczór o 9-iej wiecz.
Ilość opadów w mm. 67

Redaktor i wydawca

WOJCIECH BARANOWSKI

Posiadający Mapę Litwy i Białej Rusi
(Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego”)

winien zaopatrzyć się w świeżo wydany

Przewodnik po Litwie i Białej Rusi

dający w alfabetycznym porządku źródło historyczno-ekonomiczne i geograficzne wiadomości, dotyczące miast, osad, miasteczek i wsi Litwy i Białej Rusi.

Cena rub. 1, z przesyłką rub. 1 kop. 20, za zaliczeniem rb. 1 k. 30.

Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego” i we wszystkich księgarniach.



Świetne młocarnie czeskie

fabr. F. WICHTERLEGO w Prościejowie,

zwycajne w cenie od rb. 3500, przewoźne, dające czyste zboże do worka, od rb. 400—poleca

ZYGMUNT NAGRODZKI W WILNIE.

Wszystkie młocarnie Wichterlego zaopatrzone są w tarki do koniczyny. Proszę żądać katalogów. 656a

18, 19, 23 i 24 b. m.

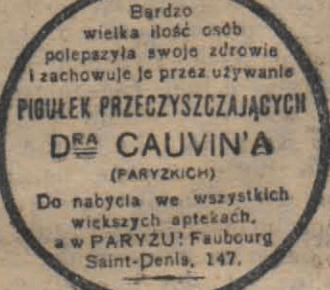
0-1-603a

w MAGAZYNIE KURLANDZKIM

Wilno, — ul. Wielka № 74.

od godz. 11-iej do 4-iej po poł.

LICYTACJA.



Do nabycia we wszystkich wickich aptekach, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147.

8-8-504a

BIURO PEDAGOGICZNE

pierwszorzędne

Lookadji MAX,

poleca nauczycieli, pauczytelni, freblów, cudzoziemców.

Warszawa, Marszałkowska 143.

80-24-1346a

NIEMIECKA

Akademja Inżynierska

w Wismarze nad morzem Bałtyckim.

Kursy dla cudzoziemców.

Warunki przyjęcia w programie. 44a

KSIEGARNIA

E. Wende i Sp.

(T. Hl i A. Tarkul)

w Warszawie.

POLECA:

Poradnik dla nerwowo chorych

Katechizm dla neurasteników

ułożył

Dr. Med. Gaston Vorberg

Cena kop. 40.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 646a

Ważne dla każdego

a szczególnie dla pp. WOJSKOWYCH I PODRÓŻUJĄCYCH

Hamburska fabryka konserw mięsnych „ZON”

poleca: wyborowe w gatunku i przygotowaniu konserwy mięsne, do 30 różnych potraw z mięsa i płaćwa.

Fabryka znajduje się pod osobistym nadzorem lekarza.

Ceny umiarkowane, nabywać można we wszystkich większych handlach kolonialnych i owocarniach.

Przedstawiciel na Wilno i Kowno J. I. NOCHIMSON,

Wilno, ul. Poławska № 44, telef. 188. 3 i 652a

S. I. Czepelewski i S-wie

polecają ostatnie nowości

udoskonalonej perfumerji:

„ANTIQUE”

„GOUT D'OR”

„IDEAL”

perfumy, wody kołniskie kwiatowe, mydła.

Skład główny: Warszawa, Rymska 16.

ŻĄDĄC WSZEDZIE II

Księgarnia E. Wende i S-ka (T. Hl i A. Tarkul)

w Warszawie, Krakowskiej Przedmieście 9

Dzieła Zbiorowe Juliusza Słowackiego

wraz z wyborem listów.

Wydanie profesora Tadeusza Piniego.

Wydane to będzie we wszystkich dotychczasowych najszlachetniejszych, bo oprócz wierszy lirycznych, poematów opiewnych, dramatów, pism prozaicznych i t. d. obejmuje nade wszystko, pełne niezwykłej poezji.

Listy do matki.

Pomimo to będzie ono także najcenniejszym wydawnictwem pism genjalnego poety, bo będzie kosztowało około 4 rb. Wychodzi zyskownie po kop. 16. Zeszyty 1, 2, 3, 4 i 5 do nabycia we wszystkich księgarniach. 2-2-645a

Farba do włosów W. Seegera.

Farba ta odznacza się własnościami niedoścignionymi. Składa się tylko z jednego płynu, za którego niezakłócenie gwarantujemy się; płyn ten farbuje włosy na głowie i brodzie na kolory: blond, jasno-szatyń, ciemno-szatyń i czarny. Nawet przy niedokładnym stosowaniu się do przepisów wykluczony jest rezultat niepożądany. Sposób użycia jest nadzwyczaj łatwy: należy tylko włosy przeczesać farbą. Ze względu na piękne odcienienie, jakie farba ta daje, została uznana za najznakomitszy środek do farbowania włosów nie tylko we wszystkich krajach Europy, lecz również za oceanem, jak np. w Ameryce, w Indiach itd., gdzie wyłącznie tę farbę używają do farbowania włosów.

Cena za butelkę 1 rb. 25 kop., podwójną — 2 rb.

Do nabycia we wszystkich większych perfumeryjach i składach mater. apt.

HANDEL WIN.

Z oddziałem kolonialnym i do sprzedania w większym mieście

powodu śmierci właściciela, za gotówkę o kolo 25 tysięcy rb. Firma istnieje przeszło pół wieku. — Wiadomość: Istotnie: Antokolska № 6, u J. J. Torchowskiego. 4-3-666a

Skład Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego

Wilno — Zawalna 9. 53a

POLECA:

Obsypniki do kartofli

oraz WYPIELACZE

roznych systemów „Planet”

Nabywam brylanty i perły, oraz inne drogocenne kamienie na wszelką cenę. Złoto i srebro po kursie, kupuję też antyki.

Magazyn przedmiotów brylantów, złotych, srebrn. i zegark.

F. Kenigsberga

Wilno, ul. Wielka № 84, (naprzeciw teatru)

Tamże wielki wybór biżuterji i zegarków najlepszych fabryk genewskich.

Sprzedaję po cenach niskich z gwarancją. — Przy magazynie znajduje się grawernia i pracownia zegarmistrzowska. 11a

Jedynie na całą Litwę i Białoruś polskie pismo satyryczno-humorystyczne, dwutygodniowe

„BOMBA”

WYCHODZI W WILNIE PRZY WSPÓŁUDZIALE WYBITNYCH HUMORYSTÓW, SATYRYKÓW I RYSOWNIKÓW.

Format „BOMBY” większy, okazały. Treść aktualna, obfita, obejmuje około 1,200 wierszy druku. Ilustracje tylko z chwili bieżącej.

Humor szczery — dowcip wytworny — satyra cięta.

Program „BOMBY” wytknięty:

1) Chwytać na gorącym uczynku, a w formie lekkiej życzliwej i stożkowej nasze ogółność, a na Litwie i Rusi w szczególności.

2) Ilustrować je najdokładniej słowem i rysunkiem, satyrą i smutkiem, prozą i wierszem.

3) Rozbudzać zamilowanie do dowcipów waszych i ciętych, jednak smacznych i zdrowych i dążyć, aby „BOMBA” jako jedno z niezbędnych pism satyryczno-humorystycznych na Litwie i Rusi mogła znaleźć się w każdym domu polskim, bez obawy o obrażenie uczuć estetycznych lub moralnych.

Pismo satyryczno-humorystyczne z tak wytkniętym celem, a ufundowanym na rzetelnej i uczciwej pracy dla ogółu polskiego, powinno znaleźć w naszym społeczeństwie jak największą ilość czytelników i prenumeratorów. 2850

„BOMBA” kosztuje z przesyłką

W WILNIE: rocznie 4 rb., półrocznie 2, kwartalnie 1 rb. — NA PROWINCIE: rocznie 5 rb., półrocznie 2,50, kwartalnie 1 k. 25

Prenumerata od maja do końca r. b.:

W Wilnie 2 rb. 50 kop. — Na prowincji 3 rb. 10 kop.

Prenumerata przyjmują wszystkie księgarnie i agencje oraz Redakcja „Bomby” Wilno, zaudek. Literacki nr. 11 m. i.

Na żądanie wysyła się nr. okazowy. — Egzemplarz pojedynczy 20 kop.

CUD KRYMU

MYDŁO „KIL”

FABRYKI

F. I. Charzenko

w Sewastopolu.

Najlepszy środek na choroby skórne oraz najlepsze mydło toaletowe.

Ocenę lekarzy i klientów na wewnętrznym opakowaniu każdego kawałka.

Przedstawiciel na kraj Półn. Zachodni i B. Wiruszowski, Wilno, ul. Niemiecka № 10, Skład ogólny „Iris” 2-1-634a

Dentysta Nowiński,

gabinet stomatologiczny-dentystyczny. Stosownie zgryz bez podniebienia, nie uszkadzając korzeni. — Różne plomb. Wyjmowanie zabob bez bólu. Wilno, prospekt 8-to Jerski 42. 30-31-144a

Lokomobile

12-konne, z młocarnią Clayton, używane. — Tanie do sprzedania. Wiadomość: T. Kurjowski i M. Milewski, Lublin. 41a

Pomocnika

Administratorem rolnego lub kontrolora obór, poszukuje młody człowiek, polak, katolik z trzech letnią praktyką gospodarczą i specjalnością kontroli obór. Kopja świadectw i wiadomości w Redakcji „Kurjera Litewskiego”. 134a

Pedagog

wychowawca, po lat dwanaście wychowuje dzieci obywateli ziemskich (specjalność w prowadzeniu chłopów: słabowitych i nerwowych), poszukuje posady na wsi. Listy: Miśk 3. Pedagogowi, Okragly zaudk 3.3. 8-2-238a

Stare

polskie druki XVI i XVII wieku, papiery i dokumenty, jako też zbiory biblioteczne i archiwa, poszukuje i kupuje Biblioteczka hr. Tyssie wiczów w Czerwonym Dworcu, poczta Kowno. 8-5-2386